DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 123. Sobota, 22 Maja (3 Czerwca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Lista osób otrzymujących wsparca (dok.)—Magistrat m. Warszawy.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— **Warszawa**: Przegląd polityczny.— Przybycie Ich Cesarskich Mości do St. Petersburga.— Przewiezienie zwłok J. C. W. W. Ks. Ces. Następcy tronu; Jego pokój w Nicei.—Kronika kościelna.—Kurzyna.—Skład broni we Lwowie.—Pożary w Galicji.—Wezwanie sądowe. — Towarzystwo do kupowania dóbr w Polsce.—Droga żel. pozn.-gniezn.-bydg.— Mowa ks. Napoleona.—Marszałek Magnan. — Adoptowany syn ks. Kuzy.—P. Davis.—Nominacja.— Podziękowanie hr. Murawiewa.—Zamknięcie szkoły.—Kolej żel. na Kaukazie.—Żegluga praktyczna.—Rozbicie statku.—Bruki. — *Ernani*.—Egzamin.—**Ameryka.—Austrja.—Belgja.—Francja.—Grecja.—Prusy.—Szwajcarja.—Turcja.—Włochy.—Rzut oka na kościół rzymsko-katolicki w król. pol. i na hierarchję onegoż duchowną** (Pismo pustelnika nadwiślańskiego).—**Kronika.—Fejleton** (Na emigracji; c. d.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 21 Maja (2 Czerwca).

Lista rodzin pozostałych po osobach zamordowanych przez buntowników w czasie rozruchów 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały jednorazowe wsparcia.

(dokończenie, patrz Nr. 122).

VII. W oddziale Płockim.

219) Sylwestrowi *Serwacińskiemu* i żonie jego Marji, rodzicom Władysława Serwacińskiego, mieszk. m. Płocka, rs. sto.

220) Józefowi *Dramińskiemu* i żonie jego Katarzynie, rodzicom Adama Dramińskiego, mieszk. m. Płocka, rs. sto.

221) Wdowie Marji *Wierzbickiej*, pozostałej po Stanisławie Wierzbickim, mieszk. w. Wozniki, gm. Ciółkowo, rs. siedmdziesiąt pięć.

221) Wdowie Marji *Ristau* i synom: Danielowi, Augustowi, Juljanowi, Ferdynandowi, oraz córce Justynie, pozostałym po Michale Ristau, mieszk. w. Czernowa, rs. sto pięćdziesiąt.

223) Wdowie Marjannie *Dobrskiej*, synom: Ignacemu, Józefowi, Hilaremu, Janowi i córce Weronice, pozostałym po Albinie Dobrskim, mieszk. w. Zbyszewa, gm. Boboszewa, rs. sto pięćdziesiąt.

224) Łucji *Kowalskiej*, macosze Jana Kowalskiego, mieszk. w. i gm. Wychodź, rs. siedmdziesiąt pięć.

225) Marjannie *Hass*, matce Jana Hassa, i wdowie jego Ludwice, pozostałym po tymże Hassie, mieszk. w. Orzechowa, gm. Pomiechów, matce rs. pięćdziesiąt, a wdowie rs. siedmdziesiąt pięć, razem rs. sto dwadzieścia pięć.

226) Wdowie Zuzannie *Konarzewskiej*, pozostałej po Antonim Konarzewskim, mieszk. m. Drobin, rs. sto.

227) Tekli *Wiszniewskiej*, matce Jana Wiszniewskiego, i wdowie Marjannie, z córką Stefanią, pozostałej po tymże Janie Wiszniewskim, mieszk. w. Gorzechowa, gm. Rokice, matce rs. siedmdziesiąt pięć, a wdowie z córką rs. sto pięćdziesiąt, razem rs. dwieście dwadzieścia pięć.

228) Katarzynie *Kalińskiej*, matce Konstantego Kalińskiego, i wdowie Józefie, pozostałym po tymże Konstantym Kalińskim, mieszk. w. Orłowa, gm. Welcza, po rs. siedmdziesiąt pięć dla każdej, razem rs. sto pięćdziesiąt.

229) Wdowie Katarzynie *Lewandowskiej*, synom: Antoniemu i Janowi, pozostałym po Tomaszu Lewandowskim, mieszk. w. Sikorek, gm. Zbujno, rs. sto pięćdziesiąt.

230) Wdowie Katarzynie *Radeckiej*, synom: Pawłowi, Franciszkowi i córkom: Józefie i Juljannie, pozostałym po Mateuszu Radeckim, mieszkańcu w. Stalmersa, gm. Zbujno, rs. sto pięćdziesiąt.

231) Sierotom: Albertowi, Ernestowi i Frydrykowi *Lechertom*, pozostałym po Janie Lechercie, mieszk. w. i gm. Łąki, rs. sto pięćdziesiąt.

232) Wdowie Kanembii *Trębińskiej*, pozostałej po Jakóbie Trębińskim, mieszk. w. i gm. Malanowa, rs. pięćdziesiąt.

233) Marji *Kopycińskiej*, matce Mateusza Kopycińskiego, mieszk. w. i gm. Malanowa, rs. siedmdziesiąt pięć.

234) Dorocie *Ziembickiej*, matce Franciszka Ziembickiego, mieszk. m. Szreńska, rs. siedmdziesiąt pięć.

235) Józefie *Kredyńskiej*, matce Jana Kredyńskiego, żołnierza urlopowanego, mieszk. gm. Raciąża, rs. siedmdziesiąt pięć.

236) Wdowie Ewie *Bartel*, pozostałej po Piotrze Barteł, mieszk. w. Trompeły, gm. Ojrzeń, rs. siedmdziesiąt pięć.

237) Danielowi *Lachertowi* i żonie jego Justynie, rodzicom Ludwika Lacherta, mieszk. w. Lipowce, gm. Ojrzeń, rs. sto.

238) Wdowie Marji *Sadowskiej*, pozostałej po Józefie Sadowskim, mieszk. w. Trąpeli, gm. Ojrzeń, rs. sto.

239) Wdowie Marjannie *Brodowskiej*, pozostałej po Teofilu Brodowskim, mieszk. w. Marusy, gm. Ciemniew, rs. siedmdziesiąt pięć.

240) Tekli *Maruszewskiej*, matce Stanisława Maruszewskiego, mieszk. w. Marusy, gm. Ciemniew, rs. pięćdziesiąt.

241) Marjannie *Nawrockiej*, matce Franciszki Nawrockiej, mieszk. w. Rumoki, gm. Gostomin, rs. pięćdziesiąt.

242) Wdowie Annie *Bielskiej*, synom: Ludwikowi, Franciszkowi i córce Magdalenie, pozostałym po Franciszku Bielskim, mieszk. m. Janowa, rs. sto pięćdziesiąt.

243) Katarzynie *Michalskiej*, matce Józefa Michalskiego, mieszk. w. Wieledruża, gm. Gostków, rs. pięćdziesiąt.

244) Wdowie Annie *Zakrzewskiej*, i córce Marii, pozostałym po Stanisławie Zakrzewskim, mieszk. w. Medzelis, gm. Dzierżgowo, rs. sto pięćdziesiąt.

245) Wdowie Katarzynie *Sobek* i córkom: Józefie i Małgorzacie, pozostałym po Janie Sobek, mieszk. wsi i gm. Kleszewa, rs. sto.

246) Wdowie Rozalji *Mękała*, pozostałej po Janie Mękała, mieszk. w. Porządzie, gm. Leszczydow, rs. pięćdziesiąt.

247) Marcjannie *Boruckiej*, matce Marcina Boruckiego, mieszk. wsi i gm. Długiesiodło, rs. siedmdziesiąt pięć.

248) Szmulowi *Gaworower*, ojcu Mejera Gaworower, i wdowie Lai, pozostałej po tymże Mejerze Gaworower, mieszk. m. Makowa, ojcu rs. siedmdziesiąt pięć, a wdowie rs. sto, razem rs. sto siedmdziesiąt pięć.

249) Wdowie *Chai Grinberg*, synowi jej z pierwszego małżeństwa Mowszy - Szmulowi - Beringsowi (trzech

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 122.)

SCENA VI.

Ciż i Morski, za nim Posługacz kolei ciągnąc rzeczy na wózku, przejeżdża scenę, wchodząc w bramę dworca kolei.

Morski (dążąc ku obecnym z radością).

A, znajduję was wszystkich, znajduję nareszcie!
Szukałem was napróżno cały dzień po mieście;
Odjazd mi wypadł nagle... a chciałem koniecznie
Widzieć was i pożegnać się z wami serdecznie.

Bogusław (po kolejnych ściśnieniach rąk).

Więc odjeżdżasz?...

Morski (z radością).

Odjeżdżam, i jestem dziś w raju,
Bo wracam z moją żoną i szwagrem do kraju!

Wszyscy czterej (zdziwieni).

Do kraju?!...

Morski.

Tak do kraju...

Bogusław.

Nie masz że obawy?

Morski.

Żadnej.—Czyż to nie wiecie co przyszło z Warszawy?

Antoni.

Nic nie wiemy...

Morski.

No przecież od paru tygodni,
Jest amnestja dla wszystkich co w powstaniu byli,
Jeśli tylko nie cięży na nich zarzut zbrodni,
Lub jeśli w samym spisku nie uczestniczyli.
Tak prawie brzmi dosłownie reskrypt namiestnika.

Paweł (z radością).

Co za szczęście!...

Antoni.

O co za radość mnie przenika!

Jan.

Czy to tylko jest pewne?

Morski.

Najpewniejsze w świecie.
I dziwi mnie, że dotąd nic o tem nie wiecie.

Bogusław.

Nie widujem nikogo, siedzimy jak krety.

Morski.

No przecież wszystkie o tem doniosły gazety.

Antoni.

Chcąc gazetę przeczytać, trza się napić kawy,
A nam dzisiaj nie wolno tej zbytkownej strawy.

Morski.

No więc wam tu powtarzam, że możecie wrócić,
Możecie raz już sobie tych cierpień ukrócić,
O jakie nas przyprawia to straszne wygnanie..
Trzeba tylko w poselstwie zrobić swe zeznanie,
Wypisać wszystko co by na którym ciążyło,
Wymienić, kiedy, w którym oddziale się było,
A jeśli żadna inna wina nie zachodzi,
To już w parę tygodni amnestja nadchodzi.

Antoni.

(na stronie).

O żono! o mój synu! więc was ujrzę może!

Paweł.

(na stronie).

O moja matko biedna, jeśli Bóg pomoże,
Wkrótce znów ci przyjść zdołam w pomoc moją pracą.

Jan (do Bogusława).

Lecz cóż kiedy człek wrócić nie będzie miał za co,
A nim się pieszo zajdzie, można umrzeć z głodu.

Bogusław.

A i w kraju, być może, dozna się zawodu,
Przy tej biedzie, o pracę bardzo trudno będzie.

Morski.

Kto tylko chce pracować, znajdzie pole wszędzie,
Rozumie się wśród swoich—bo na obcej ziemi,
Nie zmiękczysz cudzoziemca prośbami swojemi.
Wszak i tu, nam słów pięknych nigdy nie szczędzono,
Bohaterstwo, waleczność pod nieba sławiono.
I łez, westchnień, a życzeń, było do przesytu...
Wszak tutaj dostąpiliśmy nawet zaszczytu,

imion) córce Brejnie, i dzieciom z drugiego małżeństwa: Elowi, Pindesowi, Chaimowi i Wólfowi, pozostałym po Wólfie Grinbergu, mieszk. m. Makowa, rs. sto pięćdziesiąt.

250) Józefie *Majewskiej*, matce i Juljannie czyli Marjannie Majewskiej, siostrze Józefa Majewskiego, mieszk. m. Rożan, rs. sto pięćdziesiąt.

251) Konstancji *Rachockiej*, córce Franciszka i Franciszki Rachockich, mieszk. w. Świdry, gm. Małki, rs. siedmdziesiąt pięć.

252) Wdowie Wilhelminie *Miller*, pozostałej po Janie Millerze, mieszk. m. Nowemiasto, rs. siedmdziesiąt pięć.

253) Wdowie Antoninie *Laste*, pozostałej po Edwardzie Laste, mieszk. m. Myszkińca, rs. siedmdziesiąt pięć.

254) Wdowie Katarzynie *Demerskiej*, pozostałej po Józefie Demerskim, mieszk. w. Golanka, rs. siedmdziesiąt pięć.

255) Bartłomiejowi *Kaczyńskiemu* i żonie jego, rodzicom Józefa Kaczyńskiego, mieszk. w. Oberwia, rs. sto.

256) Franciszkowi *Laskowskiemu* i żonie jego Ewie, rodzicom Ferdynanda Laskowskiego, mieszk. w. Olszówki, rs. sto.

257) Franciszce *Kierżkowskiej*, matce Stanisława Kierżkowskiego, mieszk. m. Mura, rs. pięćdziesiąt.

258) Wdowie Marjannie *Truszkowskiej*, synowi jej Józefowi i córce Rozalji, pozostałym po Mateuszu Truszkowskim, mieszk. w. Choromany, rs. sto pięćdziesiąt.

259) Wdowie Marcjannie *Piasto*, pozostałej po Szymonie Piasto, mieszkańcu w. Ołdaki, rs. siedmdziesiąt pięć.

260) Wdowie Joannie *Jeska*, i synowi Marcinowi, pozostałym po Fryderyku Jeska, rs. sto.

VIII W oddziale Augustowskim.

261) Wdowie Ewie *Lasota* i synowi Władysławowi, pozostałym po Michale Lasota, włościaninie w. Bargłowo-Dworne, gm. Netta, rs. sto.

262) Fwie *Heda*, matce Wincentego Hedy, żołnierza urlop., mieszk. m. Sopoćkina, rs. siedmdziesiąt pięć.

263) Krystynie *Augustynowiczowej*, matce Michała Augustynowicza, włościanina w. Wólka Dargużńska, gm. Pierstun, rs. siedmdziesiąt pięć.

264) Wdowie Magdalenie *Lalkowej*, pozostałej po Wojciechu Lalku, żołnierzu dymis. mieszk. w. Grustna, gm. Jastrzębno, rs. pięćdziesiąt.

265) Ewie *Zolnikowej*, matce Franciszka Zolnika, mieszk. m. Grajewa, rs. siedmdziesiąt pięć.

266) Krystynie *Raczkowskiej*, matce Ludwika Raczkowskiego, włościanina w. Werwetki, gm. Dębowo, rs. siedmdziesiąt pięć.

267) Katarzynie *Raczkowskiej*, wdowie tegoż Ludwika Raczkowskiego, rs. sto.

268) Annie *Szmit*, matce Rozalji Szmit, mieszk. m. Rajgroda, rs. pięćdziesiąt.

269) Wdowie Rozalji *Dejnarowiczowej*, pozostałej po Szymonie Dejnarowiczu, mieszk. gm. Kudrany, rs. sto.

270) Wdowie Agnieszce *Malarczukowej* i córkom: Łucji i Rozalji, pozostałym po Wincentym Malarczuku, mieszk. w. Szlązin, gm. Zaboryszki, rs. sto pięćdziesiąt.

271) Antoninie *Kluczyńskiej*, matce Jakóba Kluczyńskiego, mieszk. wsi i gm. Urdomin, rs. pięćdziesiąt.

272) Wdowie Marjannie *Burakowej*, z dziećmi Michałem i Marjanną, pozostałej po Wawrzyńcu Buraku, mieszk. w. Lepołaci, gm. Bortniki, rs. sto pięćdziesiąt.

273) Annie *Czernasowej*, świekrze Mateusza Czernasa. mieszk. w. Baczyszki, gm. Wiłkowyszki, rs. pięćdziesiąt.

274) Wdowie Emilji *Urbanowiczowej* i dzieciom: Aleksandrowi, Szymonowi, Teofili, Antoninie i Kazimierzowi, pozostałym po Aleksandrze Urbanowiczu, mieszk. w. Koniuchy, gm. Onyszki, rs. sto pięćdziesiąt.

275) Ludwikowi i Wilhelminie *Dobrowom*, rodzicom Karola Dobrowa, mieszk. gm. Gryszki-Budy, rs. sto.

276) Marjannie *Peczkisowej*, matce Jerzego Peczkisa, mieszk. gm. Kwieciszki, rs. pięćdziesiąt.

Dla wiadomości mieszkańców m. Warszawy i przedmieścia Pragi o najniższych cenach chleba i bułek przez piekarzy tutejszych stosownie do ich deklaracji podanych, Magistrat miasta Warszawy ogłasza, iż wymienieni piekarze w pierwszej połowie czerwca r. b. sprzedawać będą chleb i bułki po następującej cenie, a mianowicie:

Bochenek Feliks, Nowy-Świat Nr. 1270, za kop. 1: chleba żytniego stołowego załotników $22\frac{1}{2}$; zwyczajnego zoł. 48; bułek poznańskich zoł. 20. Wilhelm Jahs, Aleksandrja N. 2782*a*. za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32. Jan Schultz, Czerniakowska N. 3034, za kop. 1: bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 15, ordynaryjnych zoł. 27. Szymon Krejlerman, Czerniakowska N. 3032, za kop. 1: chleba żytniego razowego zoł. 64. Piotr Krasnodębski, Wspólna N. 1648, za kop. 1: bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Józef Klawe, Mokotowska N. 1659/60, za kop. 1: bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Jan Muszewski, Długa N. 489*b*. za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 14; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 25. Jan Rutkowski, Furmańska N. 2692. za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 14; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 25. W. Grasow, Krzywe Koło N. 184, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 12; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Icyk Hesman, Koźla N. 1822*a*. za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 16; ordynaryjnych zoł. 21. Karol Schrötzer, Marjensztadt N. 2650*b*. za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Szymon Graumeł, Targowa Nr. 958/9, za kop. 1: chleba żytniego razowego zoł. 64. Hersz Gradus, Ptasia N. 948, za kop. 1: chleba żytniego razowego zoł. 64. Karol Kaznitz, Pańska N. 1191, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Szmul Tabaksman, Sliska N. 1477, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek ordynaryjnych zoł. 24. Mosiek Offerman, Wielka N. 1436*a*. za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek ordynaryjnych zoł. 24. Szlama Przybysz, Wolska N. 3116*b*. za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 16; ordynaryjnych zoł. 24. Jakób Wiszniewski, Wolska N. 3113, za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 16; ordynaryjnych zoł. 24. L. Otto, Leszno N. 677. za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; bułek ordynaryjnych zoł. 24. Krystjan Gerlach, Leszno N. 657/8 za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Wilhelm Rachman, Chłodna N. 901, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Szaja Hersz, Nalewki N. 2241, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 18; ordynaryjnych zoł. 24. Lewek Rozenpik, Praga Nr. 155, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32; zwyczajnego zoł. 38. Edward Kwerr, Praga N. 171, za kop. 1: chleba żytniego stołowego zoł. 32, zwyczajnego zoł. 38; bułek montowych zoł. 15; poznańskich zoł. 15; ordynaryjnych zoł. 24. Moszek Lersztok, Praga N. 500, za kop. 1: chleba żytniego razowego zoł. 64. Młyn Parowy ze Słodowa, Praga N. 391 za kop. 1: chleba żytniego zwyczajnego zoł. 38.

Magistrat Miasta Warszawy.— W skutku obwieszczenia pod dniem 24 Grudnia (5 Stycznia) 1864/5 r. do pism publicznych podanego o przyznać się mających 2-ch uposażeniach po rs. 250, z funduszu przez J. O. Annę z Książąt Warszawskich Hr. Paskiewiczów Erywańskich Michała Księcia Wołkońskiego małżonkę darowanego, dla córek rzemieślników lub rękodzielników wyznania Chrześcjańskiego, urodzonych i wychowanych w Królestwie Polskiem, w wieku od lat 18 do 30 nieskażonych obyczajów, i niedostatek cierpiących, z obowiązkiem zawarcia związku małżeńskiego w dniu 30 Kwietnia (12 Maja) t. r. jako w rocznicę śmierci ś. p. Elżbiety Aleksiejównej Księżnej Warszawskiej Hr. Paskiewiczowej

---

Że polaka nazwano francuzem północy...
Lecz cóż z tego?... Niech polak dziś żąda pomocy,
A tam zkąd wprzód płynęły łez i pochwał zdroje,
Dziś mu fagas przed nosem zatrzaśnie podwoje.

Antoni.

Oj prawda...

Paweł.

Wielka prawda...

Jan.

Dziś polaka miano,
Wystarcza—by się odeń zaraz odwracano.

Bogusław.

Widocznie stronią od nas, a na każdym kroku,
Spotkasz się z nieufnością i z obawą w oku.

Morski.

Przyznajmyż i my sobie, że w dzisiejszej chwili,
Samiśmy się do tego wielce przyczynili.
Te swary w emigracji, ta walka stronnicza,
Te jadem i zawiścią zszpecone oblicza,
Ta niesforność, te burdy tak częste niestety,
Te krzykliwe pseudo-narodowe fety,
Te procesa publiczne, te skargi, te kłótnie
Nie mogły nas postawić, jak tylko tak smutnie.
Żżyma się miłość własna, na to,—gdy w dodatku,
Nawet się nie ratuje godności w upadku!...

Bogusław.

Dziś wszyscy cierpieć musim za wyjątki płoche...

Jan.

Słyszałem że w Szwajcarji ma być lepiej trochę,
Że sympatję się znajdzie i pracę...

Morski (przerywając mu).

Mój drogi,
Szwacarja, naród piękny, ale kraj ubogi;
Jeśli z sasad wolności, sprzyja nam goręcej,
To że nas ma dziś mało.—Niech nas będzie więcej,
Niech w zbyt licznej gromadzie, zjadą tam polacy,
Ręczę ci że z tysiąca, stu nie znajdzie pracy,
A reszta? Czem się zajmie? Ot, spiskować będzie,
A że tego dziś każdy rząd unika wszędzie,
Więc czy prędzej czy później zobaczycie sami,
Że i tam w grzeczny sposób, rozstaną się z nami.

Antoni.

O tak! dziś dla polaka tylko kraj rodzinny.

Paweł.

Tam tylko znajdzie pracę, i tam żywot czynny.

Morski.

Ale pracę i tylko pracę! O bo biada,
Jeśli ktoś co innego w swej głowie układa,
Lub o nowych szalonych przedsięwzięciach roi,
O! taki ojcobójca niech się Boga boi,
Niech drży przed słuszną karą, jakiej by był godny,
W obec matki skrwawionej, taki syn wyrodny!

Bogusław (po chwili).

Teraz mnie, drogi Stachu, wskażże jaką drogę,
Ja w skutek tej amnesji powracać nie mogę—
Wprawdziem nie miał udziału w pierwszej konspiracji,
Ale w czasie powstania, do organizacji
Mnie wciągnięto, bo miałem kredyt i fundusze,
A i miłość ogólna.—Cóż ja począć muszę?...
Czy by w wojsku papiezkiem nie sprobować może?

Morski.

Nie radziłbym ci nigdy, a tem mniej w tej porze.
A! gdyby o religję chodziło, o wtedy
I ja choć z jedną nogą, poszedłbym od biedy,
Bo do obrony naszej wiary i kościoła,
To nas cała tradycja i sumienie woła!
Ale dziś, robić siebie najemnikiem z młodu,
Na to, by stawać w poprzek dążnościom narodu,
Dziś, nam chcieć tron podpierać, jeśli on się wali,
To szkoda sił by było, płynąć przeciw fali.

Bogusław.

Tak... to racja.

A cóżbyś sądził o Meksyku?...

Morski.

Kwestja ta już nie mało narobiła krzyku,
Zdawało się na razie, że to złote stropy,
Świat nowy odkrył synom starej Europy.
Tak nie jest. Na tysiące, liczą tam dochody,
Ale gdy przyjdzie płacić za wszystko prócz wody
Dziesięć razy tak drogo, to w końcu wypadnie,
Że się człek w swych nadziejach omylił szkaradnie.
To masz wzgląd materjalny.

Teraz z drugiej strony,
Jest to rozbrat z ojczyzną na wieki zrobiony,
Jest to więc śmiercią straszną, bo długą, powolną!
Tak znów stracić nadziei jeszcze nam nie wolno;
Bo choć złudne nadzieje pchnęły nas w bezdroże,
To ta jedna, bezpiecznie pozostać nam może,
Iż skoro się umysły uspokoją wszędzie,
To może i amnestja ogólniejszą będzie.

Bogusław.

Lecz może ja tej błogiej chwili nie dożyję,
I nim to słonce wzejdzie, rosa oczy wyje;
Radź teraz co mam począć?... (z rozpaczą).

Radź! mój Stanisławie,
Bo dziś mój szał młodzieńczy, pokutuję krwawie.

Morski.

Sprobój także się podać...

Bogusław (po chwili).

Wiesz co?... masz ty rację!
Tak jużem sobie zbrzydził długą emigrację,
Że bądź co bądź sprobuję—a choćby nareszcie
Przyszło z jaki rok lub dwa posiedzieć w areszcie,
To jeszcze człek się ze snu z nadzieją obudzi!

Morski

Większa jest łaska Boska niż zawziętość ludzi...
Nie sądzę...

Bogusław (przerywając mu).

A już tak mi obmierzło to życie,
Tak mi rok upokorzeń dokuczył sowicie,
Że byle zyskać kiedyś, prawo do nadziei,
Nie zlęknę się już żadnych możliwych kolei.
Podam się! i cokolwiek wypadnie powrocę,
A to życie tułacze, raz na zawszę rzucę.

Morski (odprowadzając Bogusława na stronę).

Erywańskiej matki ofiarodawczyni, zgłosiły się cztery kandydatki. Magistrat zatem w dniu 16 (28) Kwietnia r. b. jako terminie § 4-ym instrukcji w tym względzie obowiązującej, przepisanym, zebrawszy się na posiedzenie pod przewodnictwem p. o. Prezydenta miasta, oraz w obecności swego Radcy Prawnego i dwóch obywateli właścicieli nieruchomości w Warszawie, a mianowicie: W.W. Teofila Fukier i Jana Krausse, po przekonaniu się z pokładanych świadectw: 1) że panna Tokarska Rozalja, córka Podoficera Komend Inwalidnycb z b. Weteranów Polskich, z profesji krawca, sierota zupełna, z szycia bielizny utrzymująca się, lat 29 licząca, — oraz 2) panna Chmielińska Klementyna, córka czeladnika sukienniczego, również sierota zupełna, służąca, lat 19 licząca, także w Królestwie urodzone i wychowane, które stan ubóztwa i moralne prowadzenie się udowodniły, kompletną pod tym względem posiadają kwalifikacją, przyznał im też uposażenia. A ponieważ ślub stosownie do warunku aktem darowizny zastrzeżonego w dniu 2 (14) Maja r. b. odbył się, (dzień albowiem 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. przypadł w Piątek, w którym kościół nie udziela) zatem kandydatki pomienione, wyposażenia po rs. 250, z rąk p. o. Prezydenta miasta na posiedzeniu Magistratu dnia 5 (17) Maja r. b. w asystencji małżonków swoich Tomasza Malinowskiego, Naczelnika Rewirowego Policji Wykonawczej, i Feliksa Grudzińskiego, czeladnika ślusarskiego, otrzymały.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 21 Maja (2 Czerwca).

Zajście wywołane mową księcia Napoleona w Ajaccio, w braku ważniejszych wiadomości, wciąż zaprząta uwagę dziennikarzy i korespondentów. W świecie handlowym we Francji, umysły najbardziej i najsłuszniej zaprzątnięte są tem, że gdyby cesarz umarł, nieporozumienia istniejące w wyższych sferach rządowych, a nawet pomiędzy członkami rodziny cesarskiej najbliższemi tronu, utrudniłyby bardzo spokojne przejście władzy z jednej głowy na drugą. Cesarz słusznie rzekł w swym liście do księcia Napoleona, że on sam jeden jest mandatarjuszem woli Francji, że wszelkie działanie od niego pochodzi; jest to zgodne z duchem i brzmieniem konstytucji; lecz im bardziej powiodło mu się poskromić tę wolę lub przyswoić sobie, tem wątpliwszem się wydaje, aby inni już po nim zdołali szczęśliwie rozwiązać to zadanie. Zresztą, książę Napoleon nie opuścił Paryża, jak w pierwszej chwili mówiono. Jako członek rodziny cesarskiej, nie może wydalić się z Francji bez pozwolenia cesarza.

Listy z Tulonu donoszą, że spodziewane tam jest przybycie cesarza w d. 10-m czerwca. Przez większą część swego pobytu pozostanie on na pokładzie statku *l'Aigle*, dokąd zaproszone zostaną miejscowe władze. Cesarz przybył do Konstantyny 28-go wieczorem, ludność krajowa i europejska przyjmowała go tam z wielkim zapałem, jak donoszą telegramy dzienników francuzkich.

„Niezawodną jest prawie rzeczą," powiada *La Fr.*, „że posiedzenia ciała prawodawczego znowu „zostaną przedłużone, przynajmniej do 1-go lipca. Sądzą, że rozprawy nad projektem do prawa o wychowaniu specjalnem w średnich zakładach naukowych zajmie kilka posiedzeń, „a w takim razie rozprawy nad budżetem, „zamiast rozpocząć się w czwartek 1-go „czerwca, rozpoczęłyby się dopiero w następny poniedziałek. Dotąd zapisali się dopiero dla zabrania głosu podczas ogólnych rozpraw „nad budżetem pp. Garnier-Pagès, Calley de „Saint-Paul i Latour du Moulin. Dwaj ostatni „mają przemawiać za budżetem, p. Thiers, jak „powiadają, zapewne zabierze głos przed p. Latour du Moulin."

Tenże dziennik pisze: „Zastępstwo dowódcy „pierwszego korpusu armji powierzone zostanie, „jak nas zapewniają, marszałkowi Régnault de „Saint-Jean d'Angely, który w ten sposób będzie „miał w ręku jedno z największych dowództw, „gdyż pod rozkazami jego znajdować się będą, „25,000 ludzi gwardji cesarskiej, 30,000 armji „paryzkiej i wojska rozlokowane po załogach w „okolicy Paryża, które także wynosi około 30,000 „ludzi."

Jedna z korespondencji paryzkich donosi, że jen. Wolff, pierwszy adjutant cesarza Maksymiljana, przybywa do Paryża dla porozumienia się z rządem francuzkim co do organizacji armji francuzko-meksykańskiej, która przez ciąg pięciu lat, pozostawałaby pod dowództwem marszałka Bazaine. P. Elloin, osobisty sekretarz cesarza Maksymiljana, przybył także do Paryża, zkąd udał się do Belgji, swojej ojczyzny. Po powrocie cesarza francuzów powróci do Paryża, i upraszać będzie, jak powiadają, aby korpus okupacyjny wzmocniony został o 25,000 ludzi. Wątpią aby te różne żądania, jeżeli w istocie z niemi wystąpią, przychylnie były przyjęte.

Na posiedzeniu izby gmin z 30-go, lord Palmerston w odpowiedzi na interpelację rzekł, że ostatnia nota amerykańska, jakoteż i poprzednie, domagały się wynagrodzenia za szkody, jakie *Alabama*, (korsarski statek południowy, uzbrojony w porcie angielskim) zrządziła marynarce związkowej. Dodał także, że depesza ta, napisana została po śmierci Lincolna, ale prawdopodobnie według jego instrukcij. W ciągu tych rozpraw, p. Layard oświadczył w imieniu rządu, że gabinet washingtoński nie wystąpił z żądną nową reklamacją.

Dzienniki angielskie urzędownie zawiadamiają, że sir Charles Wood, minister Indij i członek izby gmin, przedstawiający dotąd Halifax, nie odwoła się do swoich wyborców o odnowienie swego mandatu. Postanowienie to przypisują bliskiemu wyniesieniu ministra do godności para; sir Wood ma zasiąść w izbie lordów z tytułem hrabiego Halifax. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, wtedy nie byłoby najmniejszej wątpliwości, iż w łonie ministerstwa będzie musiała nastąpić zmiana, gdyż w razie przejścia Sir Charles Wood do izby lordów, z liczby piętnastu ministrów, dziewięciu należałoby do izby wyższej, a oprócz tego, z liczby pięciu głównych sekretarzy stanu, trzech, to jest sekretarz stanu do spraw zagranicznych, wojny i osad, oraz lord admiralicji, należeliby do izby parów. Stosunek ten zbyt się różni od przyjętego zwyczaju, aby przy otwarciu parlamentu nie nastąpiły znaczne zmiany.

Z Rzymu donoszą pod datą 28-go, że p. Vegezzi pisał do kardynała Antonellego, uwiadamiając go o swem rychłem powrocie. Wiadomości nadchodzące z Włoch zresztą zgadzają się co do tego, iż układ w przedmiocie kwestji duchownej uważają poniekąd jako rzecz skończoną. *Gen. Corr.* zapewnia, iż papież dzięki tylko osobistym staraniom hrabiego Revel, zgodził się na zniesienie 10-u katedr biskupich z liczby 47, których zniesienia rząd się domagał. Prócz tego, a miało to być głównym przedmiotem jego misji, hr. Revel miał przystąpić do kwestji fi-

(ciszej).
Mój drogi... wiem jak dziś są szczupłe twe fundusze,
Znam też twoją poczciwą ale hardą duszę;
Umrzesz z głodu, a słowa nie powiesz nikomu;
Ja, jak wiesz, mam majątek i wracam do domu—
Przyjmij więc tę pożyczkę...
(Wciska mu w rękę papiery bankowe, których Bogusław nie przyjmuje).
...Lecz błagam w sekrecie...
Wyświadczysz mi tem łaskę największą w świecie.
Błagam cię...

Bogusław (wzbraniając się).
A mój Stachu... ewikcja dziś licha...

Morski (wskazując na serce).
Tu ewikcja najlepsza!... ale mówmy z cicha...
Oto kilka tysięcy...

Bogusław (jak poprzednio).
Stachu...

Morski (wciskając mu gwałtem pieniądze).
Ani słowa,
Bo ta mała przysługa wydać się gotowa...
Masz teraz o czem czekać, i masz o czem wrócić...

Bogusław (ściskając jego rękę).
Dzięki ci!...

Morski.
Pst!... chcesz chyba ze mną się pokłócić.
(podbiega do Antoniego).
Bracie mój! przyjm to proszę... nie mówiąc nikomu.
(wsuwa mu w rękę papierki).

Antoni.
O panie...

Morski.
Ani słowa... jak wrócę do domu,
Będę u twojej żony... bądź spokojny o nią...
A teraz mnie pożegnaj twą poczciwą dłonią.
(ściska jego rękę, i podchodzi do Jana).
No... żegnam cię mój drogi!...
(wsuwa mu pieniądze).

Jan (zdziwiony).
Co to?...

Morski.
Ani słówka...
Przyjm... tyś człowiek uczciwy, to tak jak gotówka...
Wracaj zdrów, a zaklinam cię nie mów nikomu...
Może znajdę ci miejsce w komisowym domu.
(podbiega do Pawła).

Jan (za odchodzącym).
O anioł!...

Morski (do Pawła).
Bądź spokojnym o los matki twojej,
Znam kogoś, co potrzeby wszystkie zaspokoi.
Ty mój drogi... przyjm tutaj tę pożyczkę małą...
(wsuwa mu bilety).
A jak by ci się tylko powrócić udało,
Zajeżdżaj prosto do mnie—znajdziesz tam zajęcie,
Ale sza.. ani słowa... przyrzeknij mi święcie.
(chce odejść).

Paweł.
O poczciwy... o zacny...

Morski (wracając się szybko).
Jesteś niedyskretny...
Prosiłem cię o sekret...

Paweł (ściskając jego dłoń).
O mężu szlachetny...

Morski (wyrywając się odeń, zwraca się do wszystkich).
A teraz moi drodzy, żegnam was niestety...
(patrząc na zegarek).
Już też wielki czas na mnie lecieć po bilety;
Daj Boże, do widzenia na ojczystej ziemi!

Bogusław (ściskając go z rozrzewnieniem).
Stachu!

Antoni (tak samo).
O drogi panie!

Jan (podobnież).
Żegnaj!...

Paweł (czyniąc toż samo)
Niech Bóg wiedzie!..

Morski (wchodząc w bramę dworca).
(wznosząc wzrok).
O dzięki tobie Boże, żem się spotkał z niemi!
(wchodzi).

SCENA VII.

Ciż prócz Morskiego.

Antoni (za odchodzącym).
(na stronie). O błogosław go Panie!

Paweł.
(na stronie). Niech w zdrowiu zajedzie!

Bogusław (po chwili ogólnego milczenia).
A teraz... nie zwlekając już wedle zwyczaju,
Chodźmy zacząć starania o powrót do kraju...

Antoni.
O tak... Boże daj wrócić do dziecka, do żony...

Paweł.
Śpieszmy!

Jan.
Śpieszmy... bo szkoda i chwili straconej.
(Odchodząc, rozmawiając z sobą po cichu, i oglądając się w stronę dworca).
(na scenie ściemnia się).

SCENA VIII.

Trzej muzykanci wychylają się ostrożnie z bramy domu—za nimi Wyżerkiewicz niosąc pudło olbrzymie od basetli.

Pierwszy muzykant (trzymając trąbę pod pachą).
(cicho). Chut! chut!!

Drugi muzykant (ze skrzypcami).
(cicho). *Pas des barricades?*

Trzeci muzykant (z basetlą, *do drugiego*).
Ah! Fichtre!... Veux tu te taire?

(d. n.)

nansowej, ofiarując w imieniu Włoch, iż te biorą na siebie ciężar części długu papiezkiego przypadającej na legacje, Marchje i Umbrję, i usiłował doprowadzić do pośredniego uznania wcielenia. Donoszą już, że papież w przyszłej encyklice o układach w kwestji biskupstw, nazwie Wiktora-Emanuela królem włoskim.

N. Preus. Z. w nużącej kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, zapewnia, że Austrja nie będzie stawiać przeszkód zwołaniu stanów prowincjonalnych podług prawa wyborczego z 1854 roku. Odpowiedź w tym duchu na notę pruską, lada chwila ma nadejść do Berlina. Tenże dziennik nie chce, aby w przeznaczeniu p. Manteuffel na dowódcę wojsk pruskich w księztwach upatrywano ustępstwo uczynione Austrji. Tem mniej upatruje prawdopodobieństwa w podobnem przypuszczeniu, iż poprzedni dowódca nie dał Austrji żadnego powodu do zażaleń. *N. Preus. Z.* nie wierzy także w podróż p. Manteuffel do Wiednia.

Traktat handlowy pomiędzy Wielką Brytanją i Związkiem celnym podpisany został 30-go z. m. i ma obowiązywać od 1-go lipca r. b.

Podług telegramu z Pesztu, dzienniki urzędowe tego miasta donoszą, że cesarz austrjacki przybędzie 6-go i zabawi tam do 9-go. Stosownie do wyraźnego rozkazu cesarza, nie będzie żadnych przyjęć urzędowych.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony poniżej początek pisma pustelnika nadwiślańskiego, pod tytułem Rzut oka na kościół rzymsko-katolicki w królestwie polskiem i na hierarchję onego duchowną, którego dokończenie jutro podamy.

---

* *Rus. Inw.* Najjaśniejsi państwo raczyli przybyć w poniedziałek 17-go maja z Carskiego Sioła do Petersburga. Ze stacji kolei żelaznej Ich Cesarskie Moście udali się do katedry Kazańskiej, a pomodliwszy się, przybyli do pałacu zimowego. Po południu Ich Cesarskie Moście raczyli wyjechać napowrót do Carskiego Sioła.

* *Le Mon. Univ. Kopenhaga, 26 maja.* Eskadra ruska, wioząca do Petersburga zwłoki Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, spodziewaną była dziś z rana naprzeciw portu jutlandzkiego Fredeikshaven. Parostatek marynarki wojennej duńskiej *Schleswig*, mający na swym pokładzie p. Oxholma, wielkiego marszałka dworu królewskiego, ma powitać eskadrę ruską przy wpłynięciu jej na wody duńskie i towarzyszyć jej do Wyborga, na brzegach Fionji, gdzie eskadra zatrzyma się dla wzięcia innego sternika. Twierdza odda honory wojskowe. Król wyjeżdża dziś wieczorem, wraz z księciem następcą tronu duńskiego i posłem ruskim, do Corsœr, małego portu zelandzkiego położonego naprzeciw Wyborga, zkąd parostatek zawiezie jego królewską mość i jego orszak na pokład *Aleksandra Newskiego*, albowiem król Chrystjan IX chce oddać ten ostatni hołd pamięci tego, który miał zostać jego zięciem. Jego królewska mość wróci następnie do zamku Fredensborg wraz z p. Oxholmem, a książę następca tronu duńskiego, w towarzystwie hrabiego Danneskiold-Samsoë, wielkiego podczaszego dworu królewskiego, i dwóch oficerów służbowych, wsiądzie na parostatek *Schleswig* i towarzyszyć będzie eskadrze ruskiej do wyspy Bornholm, stanowiącej ostateczną granicę wód przyległych do terytorjum duńskiego. W tym punkcie parostatek *Schleswig* wyprzedzi eskadrę ruską, tak, iżby mógł przybyć przed nią do Kronsztadu. Na skutek zaproszenia jego królewskiej mości, baron Nicolaï towarzyszyć będzie w tej pokróży księciu następcy tronu duńskiego. Jego królewska wysokość zabawi u Dworu ruskiego dziesięć dni.

* *Rus. Wied.* W listach z Nicei znajdujemy następny opis pokoju, w którym zakończył życie Następca Tronu Cesarzewicz i gdzie w ciągu dwóch dni, przed przeniesieniem do cerkwi, wystawione były jego zwłoki. Pierwszem, co uderza w oczy—jest lampa, paląca się dzień i noc przed obrazami. Na tem miejscu gdzie stało łóżko, około ściany, na podłodze, rozciągnięta czarna cerata wielkości łóżka, z wyrysowanym na niej, z białych róż wyobrażeniem postumentu z krzyżem. W pośrodku litera N, pod spodem—z różnokolorowych kwiatów girlanda. Róże i kwiaty bezustannie są zmieniane przez pobożne ręce kobiet odwiedzających. Z boku, stolik o jednej nóżce, z dwiema świecami i ewangelją. Pokój, szerokości ma z pieć arszynów, a długości ze siedm. Dwa okna i cztery drzwi, w głębi kominek ze zwierciadłem w ramie pozłacanej. W kącie szyfonjerka. Tu i owdzie z pół tuzina krzeseł i stołków. Na oknach zasłony, przy drzwiach portjery, a meble pokryte aksamitem ciemno-zielonym. Obicia koloru szarawego w zielony deseń. Na całej podłodze kobierzec. Tutaj, w tym pokoju występują jakoby przed wami osoby które go zapełniały i sceny, serce rozdzierające, w których brały udział. Codzień kapelan cerkwi nicejskiej przybywa tu odprawić nabożeństwo żałobne i odczytać ewangelją. Dnia dziewiątego i dwudziestego ewangelja odczytywaną była od rana do wieczora. Czytały i damy, które urządziły kolej między sobą. Tak trwać będzie do sześciu tygodni. Krążyły wieści, że willa zostanie kupioną dla założenia tam szpitala ruskiego lub przytułku dla chorych. W takim razie z pokoju, w którym zmarł Następca Tronu, zamierzano zrobić kaplicę.

---

* Dwa dni ubiegłe, jeden maj kończący, a drugi będący czerwca początkiem, zestawiły z sobą dwa różne celami nabożeństwa, choć duchem wiary jednakie: pierwsze „majowe" już zakończone, czci Najświętszej Marji Panny,—drugie zaś, to jest czerwcowe, wczoraj rozpoczęte, czci Najświętszego Serca Pana Jezusa poświęcone. Nabożeństwo pierwsse w dniu 31 z. m. we wszystkich kościołach warszawskich uroczyście zakonkludowane zostało; we wszystkich kościołach odprawiło się solenne przedwieczorne nabożeństwo, z procesjami, wystawieniem i kazaniami, przy śpiewaniu łącznym chórem ludu, przepisanych na tę uroczystość religijnych hymnów i litanij.

W kościele po-bernadyńskim, przed ołtarzem Matki Boskiej odprawił o godzinie 9 z rana wotywę jego excelencja nominat biskup ks. Rzewuski, sufragan tutejszej archidjecezji, po skończeniu której udzielał komunję św., siostrom arcy-bractwa Serca Marji, a następnie z przed stopni ołtarza wypowiedział budującą naukę; w końcu zaś dostojny celebrant udzielił swe pasterskie błogosławieństwo. Podczas wotywy chór utalentowanych amatorów przy towarzyszeniu organu, odśpiewał wyborowe fragmenta z kompozycij kościelnych, mianowicie „Zdrowaś Marja" Łodwigowskiego; na graduale hymn Stewicha; na offertorjum modlitwę do Matki Boskiej, solo tenor z chórem męzkim uni sono, Chwaliboga, na benedictus dei, solo sopran, pieśń Tejchmana; na zakończenie wreszcie „niebiańskiego dworu Pani" na 4 głosy senza organo, kompozycji Chwaliboga. Nieszpory popołudniowe odprawił ks. Czaczkowski, miejscowy zwierzchnik kościoła. Mówiąc o kościele po-bernardyńskim spieszymy tu zanotować nową dla przyozdobienia tego kościoła ofiarę. Członkowie bractwa Matki Boskiej Loretańskiej, której wspaniała kaplica w r. z., tak kosztownie wyrestaurowaną została, nader mocno czuli brak odpowiednich lichtarzy; w tym celu zebrali z dobrowolnych składek przeszło 500 rsr. i zakupili do ołtarza kaplicy jedenaście par znacznej wielkości, platerowanych srebrem lichtarzy, fabryki Norblina.

Kościół reformacki na zakonkludowanie modłów majowych natłoczony był ludem; nabożeństwo celebrował ks. eksprowincjał Lipiński; kazanie miał ks. Wojciech Jackowski kaznodzieja miejscowy, poświęcając głównie wzniosły hołd słowa nauki na cześć uroczystującej Marji. Odśpiewanie „Te Deum" było zakończeniem nabożeństwa.

Nabożeństwo czerwcowe w d. 1 b. m. w kościele pp. wizytek rozpoczęte zostało. Wotywę odprawił ks. Jungowski profesor seminarjum św. Jana, zaś przedwieczorne nabożeństwo ks. Grabowski prefekt szkół publicznych, w czasie którego miał naukę ks. Optat Podlaski reformat. Nabożeństwo podobne odbywać się będzie przez cały czerwiec w kościele wizytkowskim, codziennie o godzinie 6-ej wieczorem; w niedziele zaś i piątki stosowne nauki głoszone będą.

---

* *Osts. Z.* Profesor Billrodt z Zürichu dokonał 15 mają operację na Kurzynie, ranionym w pojedynku z Guttrym. Zrobił on nacięcie na przeciwległej stronie górnej części uda i zaciągnął zawłokę, lecz nie zdołał wydostać kuli, gdyż okazało się, że takowa utkwiła w kości pacierzowej koło krzyża i że uszkodziła nerwy kości pacierzowej. Ranny leży prawie ciągle bez przytomności i zgon jego musi niezawodnie nastąpić.

* *Ostd. Post.* W tych dniach odbyła się rewizja u jednego z piekarzy lwowskich, w skutek doniesienia, że znajduje się u niego skład broni. Rewizja początkowa była bezskuteczną, a policja zamierzała już oddalić się, gdy jeden z nich zauważył nadzwyczajną wagę bochenka chleba, przyczem okoliczność, że piekarz nie chciał go sprzedać, do większego jeszcze podejrzenia się przyczyniła. Po rozkrajaniu chleba, znaleziono w nim pistelet o dwóch lufach; takim sposobem odkryto jeszcze zn aczną liczbę pistoletów.

* *Oester. Z. Lwów, 24 maja.* Całą Galicję przejmuje trwoga; każda poczta przynosi wiadomości o pożarach. Podczas gdy zbierane są składki dla nieszczęśliwych pogorzelców Kołomyi, Tarnopola i Horodenki i rząd przychodzi im w pomoc przez udzielanie znacznych zapomóg pieniężnych, dowiadujemy się obecnie, że i miasto Żółkiew spłonęło. Onegdaj spaliły się w Rohatynie 34 domy i w Kulikowie cała jedna część miasta. Naturalnie krążą tu mocno niepokojące pogłoski o przyczynach tych strasznych pożarów. Zresztą przedsięwzięte zostały tak energiczne poszukiwania policyjne, że nie ulega wątpliwości, iż sprawcy tych klęsk zostaną wykryci.

* *Krak. Z.* Dnia 25-go sierpnia 1863 r., po bitwie między Ostrowem i Batorzem, w królestwie polskiem, znalezione zostały na pobojowisku zwłoki 30-letniego powstańca średniego wzrostu, z twarzą pociągłą, czerwonemi włosami na głowie i takąż brodą i faworytami; miał on nos nieco zadarty; odzież jego składała się z szarej koszuli jedwabnej, szaraczkowych spodni, czarnej czamarki, szaraczkowej bluzy z takimże kołnierzem i z butów skórzanych z sukiennemi sztylpami. W woreczku z białej skóry, uwiązanym na szyi, znajdowały się: 4 dukaty holenderskie, 1 rubel sr. i 6 dawnych cwancygierów austrjackich; miał on oprócz tego na szyi szkaplerz, w środku którego znajdował się kawałek drzewa owinięty w papier, a na palcu prawej ręki obrączkę z cyfrą F. K. i z rokiem 1858.—Cesarsko-ruski sąd pokoju w Janowie, pod Zamościem, wzywa prawych spadkobierców, ażeby zgłosili się w ciągu 3 miesięcy.

* *Spen. Z.* donosi, że utworzyło się w Berlinie towarzystwo akcyjne, zamierzające kupować w królestwie polskiem dobra ziemskie i zaprowadzać w nich poprawne gospodarstwo. Meljoracje te mają być wykonywane przez robotników niemieckich, którym, dla zachęcenia ich do przesiedlania się do Polski, zapewnione zostaną znaczne korzyści i nadane będą domy z gruntami. Powiadają, że towarzystwo pomienione zamierza odprzedawać te dobra jak skoro wartość ich pójdzie w górę.

* *Patr. Z.* Celem głównym podróży naczelnego prezesa Dra Horna do Bydgoszczy, jest jak donoszą z Gniezna do *Pos. Z.*, projektowana oddawna budowa drogi żelaznej poznańsko-gnieznieńsko-bydgoskiej. Odbyło się w tym celu zgromadzenie, na którem znajdował się naczelny prezes. Rozpoczęcie samej budowy, dla której właściwy minister żywi wielki interes, ma wkrótce nastąpić. Linja została już pomierzoną, i nad tem pracowało przed dwoma blizko laty sześciu inżenierów. Zresztą budowa byłaby już dotąd znacznie postąpiła, gdyby nie zwłoka pochodząca od przedsiębierców prywatnych, którzy stawiali po większej części niepodobne do przyjęcia warunki, lecz sami nie dawali dostatecznych rękojmi pewności. Obecnie postanowiono wybudować drogę żelazną za pomocą emisji akcij; lecz przywiedzenie tego zamiaru w wykonanie, natrafia jeszcze na przeszkody pochodzące ztąd, że właściwy minister odmawia dotąd zagwarantowania przez skarb procentów, który to przedmiot był obecnie w Bydgoszczy bliżej roztrząsany. Droga żelazna, poprowadzona z Poznania do Gniezna, a z tego ostatniego punktu do Bydgoszczy, przechodzić będzie przez środek północno-wschodniej części prowincji, przecinając bezpośrednio powiaty poznański, średzki, gnieznieński, mogilnicki, szubiński i bydgoski, mające ogólnej przestrzenj 125 mil kwadratowych, przez co powiaty te wejdą w styczność przez Poznań z drogą żelazną wrocławską, a przez Bydgoszcz, z drogą żelazną wschodnią, i jednocześnie z komunikacjami wodnemi na Warcie i na kanale bydgoskim. Brak należytych dróg komunikacji, niezbędnych tak dla odbytu własnych produktów, jak i dla przywozu przedmiotów na własną potrzebę, spowodował, że powiaty pomienione znajdują się dotąd na nizkim stosunkowo stopniu rozwoju gospodarstwa wiejskiego i działalności przemysłowej; pomimo to, też powiaty zrobiły w ciągu ostatnich kilku lat znaczne już pod tym względem postępy, świadczące o sile i inteligencji mieszkańców i dające rękojmię, że ta część prowincji dojdzie szybko do wielkiego dobrobytu, jak skoro za pomocą drogi żelaznej wyjdzie ze swego odosobnionego położenia i wcieloną zostanie do wielkiej sieci dróg komunikacji. Jednocześnie wiele zależy na tem, ażeby Kujawy, produkujące znaczną ilość zboża, stały się przystępniejszemi dla konsumentów za pomocą tańszych dróg komunikacji, zwłaszcza iż spodziewać się należy z pewnością, że i królestwo polskie odstawiać będzie tą drogą swe produkta na targi pruskie.

---

* Paryzki korespondent pisze do *Ostd. P.* Książę Napoleon doszedł już do 40 lat wieku i był uważany

za pełnoletniego i dojrzałego, kiedy cesarz mianował go wice-prezesem rady tajnej a ewentualnie rady rejencji, ofiarując mu tym sposobem wysokie urzędowe we Francji stanowisko. Jednocześnie i cesarzowa zbliżyła się z pojednawczą uprzejmością do swego kuzyna, który za to bardzo wdzięcznym się okazywał. To porozumienie się było przygotowaniem na przyszłość, której pierwszym warunkiem jest zgoda w dynastji. Książę miał być zatem prawą ręką rejentki, drugim opiekunem następcy tronu, lecz nie współzawodnikiem obojga. Cesarz zamierzał tym sposobem odbyć próbę ogólną co do rejencji przez niego urządzonej. Cesarzowa i książę mieli więc publicznie studjować swe role, dla oswojenia publiczności z tą myślą. Podróż cesarza do Algierji była wyborną w tym względzie sposobnością. Lecz w Palais Royal myślano już o zmianie ról; już tam pożądano roli rejencyjnej, na odbyć się mającej próbie ogólnej. Cesarz zamyślał początkowo, nadać cesarzowej prezydencję w radzie ministerjalnej, gdyż nie opuszczał właściwie terytorjum francuzkiego. Senatorowie tymczasem, którzy w najlepszym przypadku, zawsze przewidywali nierozmyślne postępowanie księcia Napoleona, usilnie zalecali cesarzowi aby w swej nieobecności nie pozostawiał państwa bez rejencji. Cesarz dopiero w ostatniej chwili przed wyjazdem podpisał dekret, mianujący cesarzowę rejentką państwa. Palais-Royal okazał niebawem swą niechęć wskutek tego, a książę od tej chwili nie był już obecnym na żadnem posiedzeniu rady ministerjalnej i rady tajnej, unikając widocznie sposobności znajdowania się wraz z ministrami i tajnymi radcami w obec rejentki i następcy tronu. Książe Napoleon chciał postawić kartę w Ajaccio. Postanowiono już dawno, że przy okoliczności wystawy rolniczej w Ajaccio, być miał odsłonięty pomnik Napoleonidów. Cesarz obawiając się wielomówności księcia, polecił, aby pomieniona uroczystość w Ajaccio odbyła się całkiem bez charakteru urzędowego, nawet bez udziału tamtejszej rady miejskiej, tudzież aby książę Napoleon pozostawał w Paryżu przy boku cesarzowej rejentki i następcy tronu, a gdyby koniecznie chciał zrobić wycieczkę do Korsyki, żeby miał mowę jedynie miejscową i niepolityczną. Książę tymczasem postanowił postąpić inaczej. Z Palais-Royal rozpuszczano pogłoski, że książę zamierza mieć bardzo liberalną mowę, wskazującą zwrot w systemie rządu cesarskiego. Wszyscy ludzie rozsądni śmieli się z tej od dawna już zużytej reklamy, dowodzącej jednakowoż, że manifestacja ta była rozmyślnie uczynioną. Książę odjechał nie pożegnawszy się wcale z rejentką, ani też z następcą tronu. Jego knajpowa polityka na Korsyce jest już dostatecznie znaną; w Paryżu nie zwróciła na nią uwagi giełda, w tak wysokim stopniu na wszystko wrażliwa. Paryż albowiem już przyzwyczaił się, nie przypisywać wielkiej doniosłości wybrykom księcia Napoleona, również jak i Persigniego; najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że liberalizm korsykański nie sprawił żadnego zgorszenia w opinji publicznej. Fiasko było zupełne; dwór, ministrowie, senat i dyplomacja, nie poprzestali wszelako na pomijaniu milczeniem. Książę w swym toaście na Korsyce wypuścił cesarzowę i następcę tronu. Jego sekretarz prywatny, miał polecone wręczyć jego mową p. Guéroult dla *Opinion nationale*, będącej organem Palais-Royal. Wszyscy ministrowie i doradcy korony potępili tę mowę. Rejentka oraz rada gabinetowa, donieśli o tem cesarzowi. Tymczasem p. Guéroult wygadał się z najsekretniejszemi myślami, mówiąc w swej *Opinion nationale* o zgrzybiałej polityce, która powinna być zastąpioną przez młodsze i mężniejsze siły. Wyraz *zdrada*, dał się słyszeć ze wszystkich ust, a nawet podsuwa tę myśl list cesarza, który powierzył księciu swą małżonkę i syna. Próba ogólna względem rejencji nie powiodła się zatem co do księcia Napoleona, który nie może już być użytecznym, lecz także nie będzie w stanie szkodzić. Senat i izba nienawidzą go; w armji uchodzi za mizernego rycerza; opinja liberalna śmieje się z niego; a konserwatywna i katolicka Francja nienawidzi go. Oto jest esencja tej sprawy polityczno familijnej.

* *Wand.* pisze z powodu listu cesarza francuzów do księcia Napoleona: Wyglądano dotąd z niepokojem tej chwili, w której Napoleon III będzie zmuszony opuścić widownię swej dotychczasowej działalności, lecz sądzono, że wytrwałe trzymanie się znacznej liczby mężów energicznych i zbliżonych do tronu, zapobieże może niebezpieczeństwu. Odkąd głębokie rozdwojenie w łonie rodziny cesarskiej otworzyło światu oczy, i ta nadzieja znikła, liczba trudności, z jakiemi połączona jest zmiana panującego we Francji, zwiększyła się o jednę, i ta jedna jest najważniejsza ze wszystkich, o jakich dotychczas domyślano się.

* *La Patr.* Zmarły obecnie marszałek Magnan, urodził się w Paryżu 7 października 1791 r. Poświęcał się on z początku nauce prawa, lecz w ośmnastym roku życia zaciągnął się do 66-go pułku piechoty linjowej, w którym robił od 1809 do 1813 kampanje portugalską i hiszpańską. W r. 1811 postąpił on na podporucznika, a w 1813 na kapitana i brał udział w oblężeniu Rodrigo i Almeida, oraz w bitwach pod Busaco, Fuentes, Onor, Arapiles i Wiktorją. Za waleczność został on ozdobiony legją honorową. Przeszedłszy w tymże stopniu do gwardji cesarskiej, Magnan brał udział w wojnie we Francji do chwili kapitulowania Paryża, i po bitwie pod Craone, zaszczycony został krzyżem oficerskim legji honorowej. Pomimo, iż walczył pod Waterloo, wcielono go do gwardij królewskiej (w 1815 r.), dzięki, jak powiada *Dictionnaire des contemporains*, poparciu marszałka Gouvion Saint Cyr, który zwrócił na niego uwagę podczas oblężenia Soissons. W r. 1817 był on dowódcą bataljonu w 34 pułku lonjowym, a w 1823 r. brał w stopniu podpułkownika udział w kampanji hiszpańskiej i został w rozkazie dziennym pochwalony za swą nieustraszoność w bitwach pod Esplanes i Caldès. W r. 1827 wyniesiony został do stopnia pułkownika i brał ze swym nowym pułkiem (49) udział w wyprawie do Algierji (1830 r.), odznaczył się w bitwie pod Staouëli, oraz pod murami Bony i po powrocie do kraju otrzymał oznaki komandorskie legji honorowej. W. r. 1831 kazano mu iść na Lyon, gdzie kwestja zapłaty robotników wywołała była zamieszki; przybywszy do bram miasta, wszedł on w układy z robotnikami, gdyż chciał uniknąć rozlewu krwi, i został za to usunięty od czynnej służby. Wówczas ofiarował on swe usługi królowi Belgów, który mianował go jenerałem brzygady (1832) i polecił mu oblegać twierdzę Maëstricht, poczem powierzył jego dowództwu dywizję gandawską. W roku 1839, w chwili gdy wojna gotowa była wybuchnąć na nowo pomiędzy Belgją i Holandją, dowodził on w obozie pod Beverloo strażą przednią, złożoną z 25,000 ludzi, co stanowiło połowę armji belgijskiej. Lecz po podpisaniu w tymże roku pokoju, Magnan opuścił Belgję, gdzie pozostawił jak najzaszczytniejszą o sobie pamięć, i wrócił do Francji. Użyto go w oddziale obserwacyjnym w Pireneach, poczem powierzono mu dowództwo nad poddywizją departamentu du Nord, na którem to stanowisku pozostawał około 7 lat. Po wyniesieniu go w r. 1845 do stopnia jenerała porucznika, pełnił on po dwakroć obowiązki inspektora jeneralnego piechoty, w chwili zaś wybuchu rewolucji lutowej, znajdował się w służbie nieczynnej i mieszkał w Paryżu. Powołano go na dowódzcę 3-ej dywizji armji alpejskiej, która dzięki jego staraniom nabyła znakomite przymioty militarne. W r. 1849 rozkazano mu udać się do Lyonu dla zastąpienia jenerała Bugeaud w dowództwie armij i wziął znakomity udział w przytłumieniu ruchu, który był echem wypadków z 13 czerwca. Zmusił on Croix-Rousse do poddania się po zaciętej walce. Dnia 23 czerwca otrzymał on oznaki legji honorowej wielkiej wstęgi i dowództwo nad dywizją strazbugską. W lipcu jenerał Magnan otrzymał mandat od wyborców dep. Sekwany i wszedł do zgromadzenia ustawodawczego. Wkrótce potem mianowano go wodzem naczelnym armji paryzkiej, na którem to stanowisku pozostał aż do śmierci. Od 2-go do 4-go grudnia 1851, był on stale na czele wojsk i wykonywał rozkazy jenerała Saint-Arnaud. Wyniesiony on został następnie do stopnia marszałka Francji i otrzymał legję honorową wielkiego krzyża i krzesło w Luksemburgu w chwili utworzenia nowego senatu (22 stycznia 1852). W r. 1854 został on wielkim łowczym w miejsce marszałka Saind-Arnaud. Marszałek Magnan był drugim, podług starszeństwa, z marszałków wyniesionych do tej godności za drugiego cesarstwa. Był on ostatnim pozostałym dotąd przy życiu z liczby trzech marszałków kreowanych 2 grudnia 1852; marszałkowie de Saint-Arnaud i de Castellane byli w jednym z nim dniu wyniesieni do tej godności. Ponieważ hr. Vaillant, najstarszy w służbie z pomiędzy dziesięciu jenerałów mianowanych marszałkami i pozostałych obecnie w liczbie dziewięciu, był ministrem domu cesarskiego i nie miał żadnego dowództwa militarnego, przeto po śmierci marszałka de Castellane powierzone były marszałkowi Magnan obowiązki prezesa w wysokiej komisji dowódców korpusów armji, obowiązanej corocznie nie tylko odbywać inspekcję piechoty i jazdy, lecz także klasyfikować oficerów tejże broni i sztabów głównych, począwszy od stopnia kapitana włącznie. Obecnie prezydencja ta powierzoną została marszałkowi Harbiemu Baraguay-d'Hilliers, którego kwatera główna jest w Tours. Zdaje się, że do chwili mianowania nowego dowódcy 1-go korpusu armji, obowiązki te, wkające z powodu zgonu marszałka Magnan, pełnić będzie tymczasowo marszałek hr. Regnault de Saint-Saint-Jean-d'Angely, wódz naczelny gwardi cesarskiej. Nabożeństwo żałobne za marszałka Magnan miało odbyć się we czwartek lub piątek (wczoraj lub dziś), w południe, w hotelu inwalidów, poczem zwłoki jego przewiezione zostaną do grobu familijnego w Saint-Germain, po przedefilowaniu wojsk przed kratą. Marszałek pochowany zostanie obok swej małżonki, zmarłej w r. 1858.

* *Lemb. Z.* Co do adoptacji przez księcia Kuzę, dziecka imieniem Aleksander, należy mieć na uwadze to co *Pester Lloyd* niedawno donosił o układach pomiędzy księciem Rumunji a księciem Serbji, obydwoma bezdzietnymi. Wiadomości te zasługują obecnie na uwagę. Córka byłego ministra Katargiu, Marja, od 1854 do 1862 była za mężem za siostrzeńcem księcia Miłosza, i w tym związku powiła syna, który wychowuje się w jednym z zakładów naukowych w Paryżu. To dziecko, książę Miłosz chce adoptować i przyjąć za swego dziedzica tronu. Od dwóch lat matka tego dziecka zostaje z księciem Kuzą w bardzo ścisłych stosunkach, których skutkiem był syn urodzony przed sześcioma miesiącami. Syn ten przeznaczony jest na dziedzica tronu rumuńskiego, i właśnie został zaadoptowany przez księcia Kuzę. Ponieważ Kuza został wybrany na tron tylko dożywotnio, to zamierzony układ napotka trudności.

* *Times* podaje następujący list J. H. Wilsona, jenerał-majora, do p. E. M. Stanton, sekretarza wojny: Podpułkownik Harden, dowódca 12-go pułku wiskońsińskiego przybył właśnie z Irwinsville. Wpadł on na trop Davisa pod Dublinem w hrabstwie Laurens d. 7-go b. m. wieczorem i ścigał go zbliska dniem i nocą przez puszczę Alligator-reek i Green-Swamps przez Cumberlandsville aż do Irwinsville. W Cumberlandsville podpułkownik Harden spotkał się z pułkownikiem Pritchard ze 150 konnicy z 4-go pułku michigańskiego. Harden poszedł za tropem ku południowi wprost, podczas gdy Pritchard mający świeższe konie, pędził dalej wzdłuż rzeki Ocmalgée ku Hopewell i ztamtąd na House-creek do Irwinsville, gdzie przybył dnia 9-go o północy. Jeffersona Davis jeszcze tam nie było. Dowiedział się Pritchard od jednego z mieszkańców, że Davis ze swemi towarzyszami o dwie mile ang. za miastem obozuje. Natychmiast rozłożył on swoich ludzi i otoczył obóz przededniem. Tymczasem Harden stanął obozem dnia 9-go z rana o dwie mile od Davisa. O godzinie 3-ej posuwał się dalej, a zaledwie uszedł milę, gdy jego straż przednia została przyjętą strzałami przez ludzi 9-go pułku michigańskiego. Powstała walka zacięta z obu stron. Dopiero w 15 minut błąd odkryty został. Strzały tej potyczki były pierwszem ostrzeżeniem dla Davisa. Ci, go schwycili, opowiadają, że śpiesznie zarzucił na siebie suknie swej żony i pobiegł ku lasom blizko ścigany przez naszych ludzi, którzy najprzód sądzili, że to kobieta, lecz spostrzegszy podczas biegu, że miał buty, poznali odrazu jego płeć. Ściganie krótko trwało i przezdent buntowników musiał stanąć. Wywijał on nożem (tak zwanym *bowie-knife*) i okazał zamiar bronienia się, lecz na wymowny widok rewolwerów fabryki Colta, poddał się wprzód nim nasi ludzie dali ognia. Wyraził on wielkie oburzenie, z powodu energii z jaką był ścigany, mówiąc, że mniemał, iż rząd nasz będzie był wspaniałomyślnym, by na kobiety i dzieci taką zarządzić obławę. Pani Davis mówiła do pułkownika Harden, gdy pierwsze wzburzenie minęło, żeby ludzie lepiej nie drażnili prezydenta, „gdyż inaczej gotów komu zrobić krzywdę". Regan okazuje wiele godności i rezygnacji. Całe towarzystwo widocznie do brzegu morskiego dążyło.

* Korespondent *Timesa* pisze z Nowego-Jorku: Nieszczęście, jakie spotkało Jeffersona Davis, największej sam sobie przypisać winien. Pani Davis i jej dzieci, gdy były zostawione w Richmondzie albo nawet w Danville, żadnejby nie doznali krzywdy, gdyż z wyjątkiem niektórych czynów dokuczliwych, jakich się oddzielni dowódcy niekiedy względem kobiet dopuszczali, ludność północy znana jest z szacunku swego dla płci pięknej. Niktby był nie pomyślał o wyrządzaniu jej najmniejszej obelgi lub krzywdy, lecz każdyby ją spotkał ze współczuciem pełnem uszanowania, tak wielkiemu nieszczęściu przynależnem. Tymczasem p. Davis nie tylko że opóźnił swą ucieczkę pozwalając swej żonie towarzyszyć sobie w złej dobie, lecz nadto tracił kosztowne dnie w Danville i w innych miejscach, gdy trzeba było uciekać jak najprędzej ku rzece Missisipi. Gdyby mu się udało przebyć tę rzekę, mógł ocalić swe życie i uzyskać warunki kapitulacji, równie korzystne, jak te, które jenerałom Lee, Johnstone i Taylor przyznane zostały. Nieszczęsny brak determinacji zdaje się być wrodzonym jego charakterowi. Nie mógł się on zdecydować na opuszczenie Richmondu, gdy to mógł uczynić nie tylko bez szkody, ale nawet z korzyścią dla swojej sprawy. Nie mógł się zdecydować na uzbrojenie pod warunkiem nadania wolności, 150 do 200 tysięcy niewolników, cho-

ciażby byłby tem mógł zabezpieczyć niepodległość konfederacji. Jedno i drugie sprzeciwiało się jego dumie i przez szkodliwe wahanie się swoje, poświęcił wielką sprawę, która mu powierzoną była.

---

* *Rus. Inw.* Przez rozkaz Najwyższy do zarządu namiestnika Kaukazkiego, z dnia 1-go kwietnia mianowany został: liczący się przy ministerstwie spraw wewnętrznych, członek komisji likwidacyjnej w Królestwie Polskiem, rzeczywisty radca stanu *Ogolin*, gubernatorem Kutajskim.

* *Wil. Wiest.* pisze z Kowna: Jak tylko wiadomość o nadaniu jenerałowi Murawiewowi, byłemu głównemu naczelnikowi kraju, tytułu hrabiowskiego, doszła do gubernij kowieński j, urzędnicy tameczni i reprezentanci różnych stanów pospieszyli złożyć mu przez telegraf swe powinszowania i życzenia; w skutek czego hrabia Murawiew przesłał do gubernatora kowieńskiego list treści następującej: „Odebrawszy z różnych miast powierzonej panu gubernij przeszło trzydzieści telegramów, w których urzędnicy i różne stany winszują mi łaski Monarszej i wynurzają mi swoje współczucie, upraszam pana, abyś chciał podziękować odemnie wyrażonym w dołączonej tu liście osobóm za te powinszowania i życzenia, zapewniwszy ich, że wielce cenię ich pamięć, i lubo w oddaleniu, ale będę ciągle myślą obecny wszelkim ich czynom dążącym do obalenia polonizmu w kraju, a ustalenia w nim prawosławia i narodowości ruskiej. Proszę przyjąć wyraz prawdziwego szacunku etc. (podpisano) *hr. Murawiew.*

* *Siew. Pocz.* W miasteczku Międzyborzu, (gubernji podolskiej) z rozporządzenia kuratora kijowskiego okręgu naukowego, zamkniętą została szkoła męzka, w stopniu szkoły powiatowej, utrzymywana przez szlachcica Dzięcioła.

* Korespondent *Morskiego Zbornika* donosi, że wytknięcie linji drogi żelaznej z Poti do Tyflisu już jest ukończone i droga ta Najwyżej zatwierdzona. Do rozpoczęcia robót oczekują w Poti przybycia większej liczby żołnierzy.

* *Siew. Pocz.* Fregata „Dymitr Doński", która wypłynęła z Kronsztadu 26-go lipca 1864 r. na żeglugę praktyczną na ocean Atlantycki, zwiedziwszy, między innemi Rio-Janeiro, przylądek Dobrej Nadziei i wyspy Azorskie, szczęśliwie wróciła do Kronsztadu 12-go maja.

* *Rus. Wied.* Z twiedzy Poti, w obwodzie Kutajskim, na wschodnim brzegu morza Czarnego, otrzymano następne wiadomości o rozbiciu się parostatku francuzkiego *Orzeł*, który nawiedził port Poti. Wyszedłszy wieczór, 15-go marca z Poti, z ładunkiem około 300 wańtuchów wełny, bawełny i kokonów, parostatek, podług opowiadania *Odeskiego Wiestnika*, poniósł uszkodzenie w maszynie, które przepuszczało wodę, zagrażając mu zgubą. Na szczęście zdołał on spiesznie dostać się do Batum, drugiego miasta nadmorskiego, poniżej Poti, inaczej zginąłby był niezawodnie z całą osadą i ładunkiem. Jak tylko zbliżył się do brzegu, pełnomocnik batumski ruskiego stowarzyszenia żeglugi parowej wypłynął natychmiast ku niemu na pomoc, ale mimo usilnej pracy pomp, woda ciągle przybywała. Aby ją powstrzymać, osadzono parostatek na mieliźnie i wzięto się do ocalenia ładunku, zupełnie zamoczonego. Parostatek *Orzeł*, jak się zdaje zupełnie popsuty został we wszystkich swych spojeniach i prawdopodobnie nie będzie już zdolnym do użycia.

---

* Niejednokrotnie podnosiliśmy kwestję bruków w Warszawie. Z tego powodu pospieszamy zawiadomić czytelników, że Magistrat miasta wyznaczył oddzielną delegację, złożoną z naczelnika wydziału administracji biura magistratu, Sliżewskiego, z członka rady budowniczej, radcy budowniczego, Borzęckiego, z naczelnika wydziału technicznego w zarządzie komunikacji, Swieszewskiego, obywatela, byłego pułkownika inżynierji komunikacji lądowych i wodnych Rakowieckiego, obywatela budowniczego Szpadkowskiego, oraz inżyniera miasta, Jodko, z dowolnem w pomoc użyciem konduktorów rewirowych;—której to delegacji poruczone zostało zbadanie z bliska stanu miasta co do wszystkich szczegółów w zakresie technicznego nadzoru i wszelkich jego porządków, wskazanie wszystkiego co by poprawy lub gruntownego przerobienia wymagało, oraz zaprojektowanie—które roboty bezwłocznie, a które stopniowo wykonanemi być mają.

Spisany w miesiącu kwietniu protokół rewizyjno-naradczy rozdziela pogląd delegacji:

A. na bruki, których ciąży odpowiedzialność kontraktowa majstrów brukarskich, przy szczegółowym wykazaniu w tym dziale 33 ulic, między któremi figurują głównie ulica Górna, Nowogrodzka, Ordynacka, Pańska, Marszałkowska, Wierzbowa, Czysta, Bielańska, Samborska, Nowolipki, Leszno, Smocza, Zielna, Pawia; bruk z kostek porfirowych na Nowym Świecie w wielu miejscach uszkodzony przez popękanie, zjeżdzenie lub zapadnięcie kostek; bruk drewniany na Krakowskim przedmieściu zupełnie zniszczony i do zastąpienia nowym zakwalifikowany.

B. na bruki wymagające natychmiastowej reperacji; tu spotykamy ulicę Ś-to Krzyzką, Chmielną, Warecką, Królewską, przejazdy około placu Grzybowskiego, ulicę Twardą do Żelaznej, Karmelicką, Dziką, Nalewki, Nowiniarską, Freta, Bonifraterską, Franciszkańską, Długą, która w całości utraciła swój profil, plac przed teatrem i niektóre inne.

C. na ulice i drogi mac-adamizowane—głównie zaś na ulice Jerozolimską, Wiejską, aleje Ujazdowską i drogę Powązkowską.

D. na mostki rynsztokowe, przy zaprojektowaniu mostków dębowych.

E. na kanały podziemne z wykazaniem już to zanieczyszczonych, już to zawalonych, lub zawaleniem grożących; na kanały oraz ścieki odkryte, popsute lub należytego spadku nie mające i wreszcie na okna kanałowe tudzież szczelne na nich klapy, wyziewom zapobiegające.

F. na studnie miejskie.

G. na trotuary marmurowe i kamienne.

H. na wodociągi, zdroje i fontanny po placach i ogrodach publicznych.

Obok czego zwrócono także uwagę i na wiele innych szczegółów nie podchodzących pod powyższe kategorje, jak np. bulwarki, opaski faszynowe na Wiśle, na błotnistą kałużę przy ulicy Czerniakowskiej, na wały ochronne po nad brzegiem Wisły od strony Warszawy i Pragi i t. p.

Po tak dokonanem dziele życzyć jeszcze należy, aby troskliwa o stan miasta władza, znalazła się w przyjaznych co do funduszu warunkach, dla jak najspieszniejszego wykonania zaprojektowanych robót i ulepszeń, których urzeczywistnienia z największą niecierpliwością mieszkańcy miasta oczekują.

* Wczoraj artyści opery polskiej, przedstawili na scenie wielkiego teatru *Ernani* Verdego, przy czem p. Jakowicka po raz pierwszy wykonała rolę Elwiry, i zyskała swym wykończonym, pełnym ekspresji śpiewem, huczne a zasłużone oklaski. P. Dobrski wydobywał z swych piersi pełne siły i życia tony, które również jak szlachetny i cieniowany śpiew p. Köhlera, wywoływały ciągły zapał publiczności, okazujący się w nieustających przywoływaniach i brawach. Wszystkie miejsca w teatrze pomimo letniej pory były zapełnione publicznością. Bliższe szczegóły o tem przedstawieniu podamy w następnym fejletonie teatralnym.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności* podaje do wiadomości opiekunek swych i członków, że doroczny eksamen w zakładzie sierot chłopców w domu pod N. 1282, przy ulicy Nowy Swiat mieszczącym się, odbędzie się w dniu 3 czerwca r. b., *(w sobotę)* o godzinie 5 ej z południa.

---

* Wyszedł Nr. 19 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *O Neapolu*, (wspomnienie z podróży po obczyźnie), z wizernkiem Neapolu i Wezuwiusza.—*Aleksander Fredro*, z portretem i wizerunkiem medalu, jaki mu w r. b. ofiarowano we Lwowie.—*Wiosenni goście.*—*Co powinien umieć człowiek ucywilizowany.*—*Magiel pokojowy.*—*Rozmaitości*, oraz sprostowanie dwóch mylnych pogłosek, co do redakcji i rysunku w Nr. 16 Opiekuna domowego pomieszczonego „Stworzenie Kobiety," z wyobrażeniem rysunkowem.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 20 maja (1 czerwca) r. b. a mianowicie: pod adresem, Czarnowski, Jan Brynkenhoff, Anna Witte, S. Landsberg, Danił Nejfeldt.

* W dniu 20 maja (1 czerwca) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 6, żeńskiej 5; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 1; razem 15; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Waliszewski Władysław obywatel, z Modzelewską Marją; Rogulski Teodor majster rzeź., z Perkowską Cecylją; Stabeusz Gustaw czel. rzeźnicki z Barańską Teklą; Litychowski Aleksander oficjalista, z Kożuchowską Bronisławą; Bańkowski Jan naczel. rewir, z Schelling Marjanną; Grudziński Władysłay woźny, z Izdebską Heleną; Dziewulski Andrzej stangret, z Pełka Krystyną; zmarli: *Chrześcijanie*: Zarzycka Anna lat 28, żona obywatela; Grabowska Aleksandra lat 46, żona kupca; Słomczyński Józef lat 37, majster szewcki; Jabłoński Franciszek lat 65, wyrobnik (utonął w Wiśle); Jaworski Władysław lat 11, uczeń gimnazjum (utonął w Wiśle); Kadzińska Petronela lat 35, wyrobnica; Szultz Juljanna lat 21 żona wyrobnika; Kaniewski Juljan lat 3, syn służącego; Majewska Helena rok 1 miesięcy 3, córka rewirowego; Józefowicz Franciszka miesięcy 4, córka tkacza; Józefowicz Petronela miesięcy 4, córka tkacza; Patykowski Stanisław miesięcy 7, syn rolnika; Mintzberg Aniela miesięcy 8; Urbanowicz Antonina, miesięcy 5, wychow. Dzieciątka Jezus; Pluciński Kazimierz miesięcy 3, wychow. Dzieciątka Jezus; Czyżewski Ludwik dni 11; Wiesk Wilhelm tygodni 7, syn rzeźnika; Bienias Albertyna godzin 2, córka garncarza; *Starozakonni:* Grifenberg Chaja lat 3; Swieca Laja rok 1; Wieprz Ides rok 1; Kardstem Szlama miesięcy 11; Rajchman Szlama miesięcy 9; Zweigbaum Ester dni 8; Aurbach bezimienny dzień 1; Kolender Mordka dni 8; Blumenthal Sura dni 6.

---

* W dniu 20 maja (1 czerwca) r. b. wyjechali z Warszawy, jenerał-major *Zwoliński* do Moskwy, rzeczywisty radca stanu *Miaskowski* do St. Petersburga, małżonka jenerał-lejtnanta, baronowa *Minkwitz* do Berlina.

Ameryka.

* *Courrier des Etats Unis* podaje odpowiedź jaką udzielił prezydent Johnson, na przemowę p. de Montholon, odpowiedź ta brzmi jak następuje: „Panie margrabio Montholon, nie mógłbym nie przyjąć z przyjemnością, jako reprezentanta Francji, dżentelmana tak silnie przywiązanego do Stanów Zjednoczonych, węzłami rodzinnemi i długoletniem urzędowaniem w tym kraju, na które tak uprzejmie się powołujesz. Zażyłość z naczelnikiem twego własnego rządu, która wynikła z dobrze znanych wypadków, może tylko powiększyć powszechne zaufanie co do celu i polityki Francji względem Stanów Zjednoczonych. Naród tutejszy żywi dla Francji tradycyjny szacunek, którego początek tak jest głęboki, i który tak powszechnie i gorąco był zachowywany, iż powinien nadal kwitnąć i rozwijać się, jeżeli nie będzie wstrzymany przez jak najnadzwyczajniejsze wypadki, których zwykła przenikliwość dojrzeć nie zdoła. Ufam w to iż skutkiem misji pańskiej będzie wzmocnienie i uwiecznienie dobrych stosunków, pomiędzy naszemi dwoma rządami, i spodziewam się że na lądzie amerykańskim będzie można utrzymać zupełny spokój, tak jak się wyraża twój monarcha w życzeniach na jakie się powołujesz. Szczerze panu dziękuję za współczucie jakie mi wyrażasz w imieniu Ich cesarskich mości, z powodu tragicznych wypadków, jakich stolica ta stała się widownią.

Austrja.

* *Die Pres. Wiedeń, 29 maja.* Książę augustenburgski jest zresztą dla nas także pewnym rodzajem kogutka. Jak donoszą nam z wiarogodnego źródła, układał on się mimo wszystkich poprzednich zaprzeczeń, po za plecami Austrji z rządem pruskim. Już bowiem w pierwszych dniach kwietnia komunikował on w Berlinie swój memorjał, o którym pisaliśmy, o koncesjach jakie dla Prus zamierza uczynić, bez poprzedniego porozumienia się w tym względzie z gabinetem austrjackim, a dopiero w czternaście dni później, kiedy jego offerty jako niedostateczne odrzuconemi zostały w Berlinie, kazał także doręczyć swój memorjał gabinetowi wiedeńskiemu. Zdaje się, że książę zapomniał o tem, iż gdyby Austrja niepopierała jego pretensij, dawnoby już żaden kogut nie zapiał dla niego. Gabinet nasz musi mieć się na baczności. Książę augustenburgski dobrzeby zrobił, gdyby miał ciągle to przed oczyma, że wielki książę oldenburgski pod względem swoich stosunków w każdym razie daleko lepszą daje gwarancję co do samoistnego i rozporządzeniom związku odpowiedniego urządzenia nowego państwa nad Elbą, niż on.

* *G. Lw.* W Peszcie mają zamiar starać się o to, ażeby w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana ustawioną została statua śp. arcyksięcia Józefa, palatyna węgierskiego, której podnóże jest już od kilku lat wzniesione.

Belgja.

* *Ind. bel. Bruksela, 29 maja.* Król w niedzielę po południu przybył do miasta. Przejeżdżał przez Zieloną aleję, bulwar, ulicę Nową, przez plac mennicy i przez niektóre inne części miasta. Wszędzie po drodze przyjmowano go objawami największego współczucia i poważania. W sobotę król odbył wycieczkę do Meysse, gdzie go radośnie i patrjotycznie przyjmowano w gminach wiejskich przez które przejeżdżał. Wszyscy cieszą się z wyzdrowienia króla.

Francja.

* *La Patr. Konstantyna, 29 maja.* Cesarz przyjechał tu wczoraj o godzinie piątej, i po drodze zatrzymywał się w rozmaitych zakładach rolniczych, rozciągających się przy trakcie. Przyjęciu, które było wspaniałe, dodawało uroku położenie malownicze miasta, zawieszonego w przestworzach na podobieństwo gniazda orlego. Gumowie, w świetnych strojach, stali w szeregach, z rozwiniętemi sztandarami, na skalistych wyniosłościach Coudaat-Atly, stoki zaś po których się schodzi do Rummel, napełniała ludność z Konstantyny i okolic. Europejczycy i krajowcy połączyli się w jednej myśli wdzięczności, dla powitania monarchy radośnemi okrzykami. Plemiona ubiegały się pomiędzy sobą dla nadania temu przyjęciu wzniosłego charakteru i dla uwiecznienia jego pamięci. Osadnicy, arabowie, izraelici, wszyscy powznosili łuki tryumfalne na drodze po której cesarz miał przejeżdżać, i monarcha wjechał do starożytnej stolicy Numidji wśród pełnych zapału okrzyków.

Grecja.

* *Nordd. A. Z.* W tych dniach ukończyć się mia-

ły w Grecji wybory. Nowa izba zbierze się w dniu 9-m czerwca. Ze względu na obawę położenia w Grecji zasługuje na uwagę list jenerała Kolokotrinis do wyborców w Peloponezie, w którym uprasza, ażeby co do jego wyboru na deputowanego najmniejszej nie zadawali sobie pracy. Pomiędzy innemi opisuje on w owym liście położenie Grecji od czasu jak stronnictwo postępowe zaczęło w niej rządzić, w następujących słowach: Armja przeszła przez katastrofę; blizkiem było zupełne jej rozwiązanie i zaledwie rozpoczęła ona przychodzić obecnie do swoich sił. Nieznaczne kapitały jakie w koniecznym celu, udało nam się wyżebrać dla urzeczywistnienia marzeń narodowych, zostały rozgrabione i wyrzucone na marne. Środki nasze wyczerpane, a przechodząc z hypoteki na hypotekę przyszliśmy do tego, że ostatnią koszulę narodu potrzeba nam zastawić. Rolnictwo i przemysł upadły, handel ustał. Granice nasze przepełnione są zbiegami; wiele eparchij, mianowicie Mesenja, przywdziały żałobę, a w Kyparyssie wybucha już z Bałkanu dym spustoszenia (?). I jak wiele znalazłoby się jeszcze innych rzeczy! Ci więc, którzy mnie kochają, niechaj mnie zostawią w pokoju. Wasz ziomek *Kolokotrinis.*

Prusy.

* *Pos. Z. Berlin, 29 maja.* Jenerał Manteuffel udaje się do Wiednia, dla przedstawienia się cesarzowi austrjackiemu jako dowódca wojsk pruskich, konsystujących w księztwach nadelbańskich. Nie ulega wątpliwości, że podróż ta mieć będzie charakter polityczny; w ogóle rozmowy co do obecnych kwestij politycznych będą niezawodnie miały miejsce, gdyż poprzednio także, gdy chodziło o rozciągnięcie do Jutlandji działań wojennych, tenże jenerał użyty był do prowadzenia układów z Austrją. Lecz należy zaprzeczyć stanowczo wieści, jakoby z tą nominacją na wodza naczelnego połączony był zamiar zadosyć uczynienia zażaleniom Austrji lub porobienia ustępstw dla polityki austrjackiej. Można stanowczo powiedzieć, że zmiana ta nastąpiła nie na życzenie Austrji i nie dla tego, ażeby odpowiedzieć zamiarom Austrji. Zresztą p. Manteuffel dopiero jutro uda się do Wiednia. Jenerał Herwart von Bittenfeld przeznaczony zostanie prawdopodobnie na wakującą posadę dowódcy korpusu armji pod Renem, lub na mającą wkrótce zawakować takąż posadę w prowincji saskiej.

Szwajcarja.

* *Wander. Genewa, 30 maja.* Książę Napoleon przybył tu wczoraj i przyjęty został z wielkim zapałem. Po krótkiem tu pobycie udaje się on do swojej posiadłości Prangin.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Bukaresztu, deputowani nie widzieli potrzeby zebrać się w odpowiedniej liczbie wymaganej dla rozstrzygania kwestij w izbie deputowanych. Jest to bezwątpienia zły znak dla oktrojowanej przez hospodara konstytucji, jeśli tak mało okazują poważania dla jego podarunku. Nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju panuje niezadowolenie. Dzienniki donoszą, że chłopi odmówili pracy dla właścicieli ziemskich, i że z tego powodu większa część pól nie została obsianą.

Włochy.

* *Corr. Hav. Bul.* ogłasza list z Rzymu, datowany 23 maja, w którym powiedziano między innemi: Opóźnienie w powrocie do Rzymu posła nadzwyczajnego włoskiego, pochodzi z powodów całkiem obcych kwestji biskupów. Sam dwór rzymski zaczyna okazywać mniej odrazy dla królestwa włoskiego i uspokaja się powoli, w czem idzie za przykładem który daje papież. Fakt ten toruje drogę do całkowitej zmiany w usposobieniu opinji powszechnej.

Rzut oka na kościół Rzymsko-katolicki w Królestwie Polskiem i na hierarchię onegoż duchowną.

Pismo pustelnika nadwiślańskiego.

W ciągu kilkomiesięcznego milczenia mego, wiele na polu polemiki dziennikarskiej powstało nowych przedmiotów, w rzędzie których objawy zagraniczne i miejscowe sprawy duchownej dotyczące, bez zaprzeczenia ważne zajmują stanowisko.

Aż dotąd zaledwie dotknąłem w pismach moich sprawy kościoła — nie mówię religji, lecz jedynie służby ołtarza, która w ostatnich kilku leciech tak czynną u nas w szrankach doczesności odegrała rolę.

Jakkolwiek zaś wnioskować można, że i w tym odcieniu horyzontu naszego politycznego, ukazujące się słońce rozpędzi nakoniec chmury obłędu, że oświeci i wskaże drogę prawdy i obowiązku, że obnaży ubarwioną pozorem marę fałszu; przecież w obec cichnącego nawet żywiołu wzburzonych namiętności, dla samego położenia na przyszłość tem silniejszej tamy ciężkiemu złemu, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad ważnym przedmiotem, tyle wpływu na wyjątkowe położenie nasze wywierającym, nad przedmiotem misji kapłana w społeczności naszej i nad rozciągłością praw, tudzież powinności onegoż towarzyskich.

Ażebym zaś lepiej był zrozumiany, ażebym łatwiej trafił do przekonania twego, szanowny czytelniku, pozwól, iż cię naprzód oswoję z faktami dziejowemi, z jakich zamierzyłem wyprowadzić następstwa pisma mojego.

W chrześcjańskiej Europie, większa część mieszkańców prowincji królestwem polskiem zwanej, wyznaje religję rzymsko-katolicką. Niema ona przecież tytułu religii panującej, jak to gazeta Krakowska Czas głosiła i powtarzała; bo religja chrześcjańska godząc człowieka z niebem, łącząc doczesność z wiecznością, nigdzie w zródłowych zasadach niestanowi ziemskiego panowania swego, lecz uzacnia jedynie człowieka i pomaga mu, przy niepodległej woli jego, unikać duchowego upadku w doczesnej pielgrzymce. To nam obiawia Twórca religji i Pan nasz, w słowach *Królestwo moje nie jest tego świata*, a ziemski język w zasadniczem prawie tak z r. 1815 jak i 1832 kwestję tę stanowczo objaśnia, przyznając w królestwie polskiem nie panowanie, lecz tylko opiekę rządu dla religji rzymsko-katolickiej.

Ażeby zaś odsłonić źródło i postęp idei, która niegdyś hierarchji rzymsko-katolickiego wyznania godło panującego i wojującego kościoła przyswoić usiłowała, musiemy choć częściowo i pobieżnie rzucić wzrokiem na dzieje tegoż kościoła.

W pierwszych swych czasach chrześcjanizm krzewił się i wzrastał pośród bałwochwalstwa, pośród szczęku oręża, pośród powstających narodów przeciw przewadze Rzymu, pośród wielkiej epoki, która krusząc w mieście wiecznem trybunę Brutusów i Katonów, wznosiła tron Cezarów — i gotowała przyszłość dzisiejszej Europy.

Naprzód zatem niewiele zwracano uwagi na rozwój nauki odrodzenia, tem więcej, że rządy bałwochwalcze uważały początkowo wyznawców jej za prostą sektę judaizmu; w miarę przecież wzrostu chrześcjanizmu, nastąpiły prześladowania i okrucieństwa, które naturalnie odosobniły pierwiastkowych chrześcjan od wszelkiej spólności narodowej, a kształciły z nich nowe towarzystwa, rządzone i socjalnie kierowane przez swych religijnych nauczycieli i przewodników.

Oto jest w czynie początek wykształconej później hierarchji kościelnej — tu spoczywa również ziarno zasady teokratycznego rządu, czyli inaczej dążności wpływu kościoła na sprawy narodowo-społeczne.

Pierwszemi stolicami zarządu społeczności chrześciańskiej były miasta: Damaszek, Antiochia, Efez, Smirna; następnie światło Ewangelji szerzyło się w Grecji, Egipcie, Rzymie i t. d., wszystkie zaś religijne metropolie zachowywały pomiędzy sobą równość, zgodę i wzajemnie zachęcały się do jednoty wiary i uczucia.

Swięci Apostołowie głosząc i krzewiąc w różnych częściach ziemi naukę Zbawiciela, zawsze w zgodzie zasady i równości braterskiej wzniosłą misję swoją wykonywali; pierwsi zaś następcy ich, miano biskupów przyjąwszy, strzegli w zgromadzeniach wiernych ewangielicznej czystości obyczajów, przodkowali w obrzędach religijnych, wyświęcali dla służby ołtarza kapłanów, administrowali Sakramenta, nie mieszając się wcale do spraw rządowo-doczesnych.

W miarę jednak wzrostu nowej nauki podniosła się również i powaga biskupów, a tem więcej jeszcze, gdy nauka ta stała się religją Cezarów. Przez czas długi biskupi używali także i tytułu papieży (*Papa*—z greckiego *ojciec*). Grzegórz dopiero VII na Concilium roku 1071 w Rzymie zebranym, tytuł papieża za wyłączną ogłosił godność biskupa rzymskiego.

Od samego jednak początku ery chrześcjańskiej metropolie oddzielne, zasadą ewangelji z całością kościoła zespolone, każda w swym zakresie rządziła niezawiśle od innej, na tym zapewne ewangelicznym obiawie:

„Ale wy nie zowcie się Rabi; albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracią."

„Ani się zowcie nauczycielmi, gdyż jeden jest nauczyciel Chrystus. Ewang: S-go Mat.—rozdział XXIII.

Rzym atoli, który niegdyś z poziomych swych pagórków trząsał losami królów i narodów świata, zamierzył także podnieść znaczenie i godność biskupa swego — tak samo jak po rozdziale Imperji na państwa wschodnie i zachodnie, patryarchat Bizantyński nad innemi w okolicach swych górował mitry.

Lecz w biegu wieków stało się, że Koran zajął miejsce księgi świętej w Konstantyna grodzie, a Rzym w doczesnej swej wielkości osierocony, na ruinach kapitolu, na gruzach majestatu Cezarów, na ziemi klasycznej, w stolicy starego świata, w mieście wiecznem, w przybytku pamiątek i wspomnień, wzniósł tron nowy, tron arcykapłana, który tem więcej przybrał uroku i siły, że charakter duchowny w postępie czasu zespolił się z władzą doczesną, że Ojciec Ś-ty stał się zarazem i monarchą tego świata.

Gdy wybiła ostatnia godzina dwunastu wieków Romulusowi nadanych, rozmaite narody, barbarzyńskiemi naówczas nazywane, rzuciły się na spuścizny po wiekowych swych panach. Lecz szczęściem dla duchownego już Rzymu, wszystkie te narody znajdowały się w pierwszym właśnie, a zatem w uczuciowym perjodzie chrześciańskiego życia swego; a chociaż nie poczuwały jeszcze całej wzniosłości zasad światła i prawdy ewangelji, chociaż w dzikich napadach ulegały jeszcze popędowi surowej natury, przecież na widok i głos pontifikalnie przybranego arcykapłana kornie rzucały się przed nim na kolana, błogosławieństwa pasterskiego wzywały, ulgi zwyciężonym nieodmawiały, a nawet pewien rodzaj doczesnego panowania papieżom przyznawały—i tu jest początek monarchji kościelnej, która następnie rozwijała się i kształciła przez ustępstwa i traktaty nowych książąt włoskich, którzy zdobywali lub obdzierali jeden drugiemu rozszarpane części Wielkiego państwa, a wszystkim szło o to, ażeby mieć za sobą przychylność i sankcję głowy kościoła. Szczególnie zaś dwie dynastje francuzkie: karolowingów i kapetów (752—996), w widoku utrwalenia powagą religji nowego panowania swego, pomagały wzajemnie papieżom do ustalenia i rozszerzenia władzy ich monarchicznej.

Perjod tych czasów nazwać można stanem przechodnim, założeniem przyszłości, haosem międzynarodowych żywiołów, z którego powstać miał świat nowy—nowa Europa.

Papież Grzegorz II, jeszcze w roku 740 powziął myśl, że władza duchowna z władzą doczesną zespolona, podnieść zdoła Rzym znowu do stanowiska stolicy nad Europą chrześciańską panującej, tak samo jak odwieczne miasto panowało nad społecznością bałwochwalczego świata; następni zaś papieże ściśle trzymając się zarysu planu tego, przy każdej sposobności starannie rozwijali go; a Grzegorz VII (Hildebrand) nadto znany w dziejach Europy, mąż niezaprzeczenie wysokich zdolności i silnego hartu duszy, lecz człowiek gwałtowny, niepohamowanej dumy, i otwarty nieprzyjaciel tronów, stanowczo działać postanowił ku utworzeniu uniwersalnej monarchji teokratycznej, milicje zaś jego zakonne, wszystkie państwa metropolji Rzymskiej zaludniające, śmiałe i potężne ku urzeczywistnieniu tego zamiaru formowały zastępy.

Oto jeden z wielolicznych faktów, malujący charakter i politykę Hildebranda:

„W imieniu Boga wszechmocnego, zabraniam i zakazuje Henrykowi (Henryk IV cesarz niemiecki) królować nad niemcami i nad włochami. Uwalniam chrześcian od przysięgi, którą mu na wierność wykonali, a na tych wszystkich rzucam klątwę, coby go za monarchę uważali" (1078).

Zbiór pism i dekretów Grzegorza VII, znany pod nazwą *dictatus Papae*, mieści w sobie pomiędzy innemi co następuje:

„Sam tylko papież może mianować, kasować lub przywracać biskupów; on sam jedynie stanowi prawa; wyroki jego są najwyższej instancji i bez żadnej apelacji; on sam ma prawo nosić insignia godności imperji; on ma prawo kasować cesarzów i karać złych królów, uwalniając od przysięgi na wierność przez poddanych wykonywanej".

Z sukcesorów Grzegorza najczynniejszymi okazali się w rozwoju powziętej idei monarchji teokratycznej, Innocenty III i Eugenjusz III, jędrni promotorowie wojen krzyżowych i świętej inkwizycji.

Że krucjaty wielce przyłożyły się w swym czasie do podniesienia przewagi kościoła nad władzą świecką, to sama natura rzeczy tłomaczy, że zaś niepowodzenie ich, a szczególniej szybki przelot i upadek państwa łacińskiego, na wschodzie silnie wzruszyło kombinacje ukartowanego planu, to nieulega zaprzeczeniu, że instytucja świętej inkwizycji, nie tyle powstała z troskliwości o zbawienie wieczne, ile w widokach osłabienia władzy monarchicznej, a podniesienia władzy duchownej, to wyjaśnia następujący fakt historyczny:

W końcu panowania Karola V, to jest w początku drugiej połowy szesnastego wieku, nauka reformacji zaczęła transpirować w Hiszpanji, co było skutkiem wprowadzonej tajemnym sposobem do kraju biblji, na język hiszpański przetłomaczonej. Ktokolwiek więc księgę te czytał, kto ją widział lub o niej mówił, już się znalazł na liście osób skompromitowanych, w liczbie heretyków; a z powodu tego papież Paweł IV rozszerzając władzę wielkiego inkwizytora, w bulli do niego adresowanej upoważnił go „do surowego karania i usuwania z urzędów heretyków wszelkiego sto-

pnia, chociażby to byli biskupi, arcybiskupi, kardynałowie, książęta, k[illegible] cesarze" [1]).

A zatem władza teokratyczna za występek uznała czytanie prawa Bożego i nauki Zbawiciela w mowie przystępnej do pojęcia człowieka, a godność i władzę majestatu, jak uczy Paweł święty, przez Boga ustanowioną, poddała sądowi, a więc i zwierzchnictwu zakonnika, mianem inkwizytora ubarwionego. Jakoż rozporządzenie papiezkie nie okazało się w skutkach martwą literą. W liczbie 800 przeszło osób z tytułu tego do lochów inkwizycyjnych wtrąconych, oprócz wielu znaczących nazwisk, jęczał także przez lat szesnaście w Walladolid i w zamku św. Anioła mąż wysokiej nauki i wzniosłych przymiotów, arcybiskup Tolledski, prymas państwa, *Karanca*. Winą jego było:

1) że w chwili skonu Karola V, wyrzekł do obecnych przy łożu śmiertelnem monarchy: „wszystko się już skończyło"—z czego inkwizytor wyprowadził argument, że arcybiskup musi być luter, i nie wierzy w nieśmiertelność duszy;

2) że w książce katechicznej, własnej arcybiskupa redakcji, kilka znalazło się wyrazów—nie zdań, lecz prosto wokabuł, na które inkwizycja natrafiła także w pismach Lutra Marcina.

Powyższy epizod historyczny wykazuje, że powzięty w ósmym jeszcze wieku zamiar utworzenia w społeczności chrześciańskiej rządu uniwersalnego teokratycznego, obszerne w kilka następnych wiekach zapuścił już korzenie—że nadużycia polityczne władzy kościelnej, same skruszyły fundamenta daleko posuniętej już budowy, że wypadek reformacji, czynem swym i wpływem na wyobrażenia ludzkie, ocalił towarzystwa od godzącego na swobodę ich, na prawo i racjonalność zamachu, a wrócił porządek rzeczy do normy, opierającej się na tej zasadzie ewangelicznej: Oddaj Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego.

Teraz wracam do epoki 965 roku, przechodzę do własnej zagrody. Rozdwojone są zdania co do początków pojawienia się chrześcijaństwa nad brzegami Wisły. Są autorowie którzy utrzymują, że przed przybyciem jeszcze do kraju naszego misjonarzy czeskich, już w niektórych lokalnościach zaszczepioną u nas była nauka ewangelji według obrządku wschodniego, i że dopiero akt chrztu Mieczysława 1-go dnia 5 marca 965, w Gnieźnie dokonany, wprowadził do kraju całego, liturgję i język kościelny wyznania rzymskiego.—

Pomijając tę trudną do sprawdzenia dziś kwestję, to jest niezaprzeczone, że polska w dzisiejszych swych granicach 900 lat już przetrwała w jednocie religijnej z kościołem rzymsko-katolickim; że pierwsi apostołowie nasi, cudzoziemcy, organizując służbę Bożą wykonywali obrzędy i modły religijne w języku obcym, dla całego narodu naówczas niezrozumiałym, który i dziś, chociaż w litargji kościelnej po upływie tylu już wieków ustalony, dla większej jednak części mieszkańców bynajmniej nie jest przystępnym; że chrześcianizm rozwinął się i ustalił w Polsce bez żadnych wstrząśnień społecznych; bo czyn księcia, ściśle w owej epoce z stanem rycerskim, nader wyłącznie stanowiącym, zespolonego, stanowił prawo wszystkich obowiązujące i żadnej opozycji niedopuszczające, a liczniejszy od rycerstwa plebeizm, bezwarunkowo wegetując wmoralnem i materjalnem, względem swych panów posłuszeństwie i uniżeniu, niemo poszedł za ich przykładem.

Ponieważ zaś to wszystko działo się w epoce, w której program i rozwój teokratycznej monarchji do obszernych doszedł już był rozmiarów; przeto z ustaleniem u nas chrześcijaństwa przodkowie nasi w podniesionem uczuciu, jakie budzi i żywi w sercu ludzkiem każda zmiana religji, przyjęli połączone poddaństwo razem względem dwóch rządów: jednego nad Wisłą, drugiego nad Tybrem.

Dość znaczna przestrzeń dzieląca Warszawę od Watykanu, która w dziesiątym wieku światem prawie była, przymiot barbarzyństwa, jaki nam wieczne miasto naówczas przyznawało, naśladowanie polityki starego Rzymu, który stopniowo i kolejno narody podbijał, a ztąd główny pogląd Watykanu na państwa katolickie bliższe, głośniejsze; ważniejsze, a nareszcie nieme posłuszeństwo i uległość nowej owczarni, nie wystawiały nas początkowo na ten dotkliwy nacisk obcego panowania, jaki w ten czas już, a tem więcej później, inne parł narody.

W wieku dopiero następnym uczuła polska, że i ona ma nad Tybrem groźnego pana. Papież Grzegorz VII rzucił klątwę na króla naszego Bolesława Śmiałego; przez uwolnienie poddanych od przysięgi pozbawił go tronu, a nawet następcom jego tytuł królewski odebrał. *(d. n.)*

[1]) Do berła Karola V-go naówczas już w klasztorze Heronimitów odpoczywającego, czy pokutującego, kilka należało koron, które monarcha ten pomiędzy członków rodziny swej podzielił.

Kronika.

* (Łapka na złodziejów kieszonkowych.) *La Patr.* Pewien anglik, który przybył do Paryża dla uzyskania przywileju na wynalazek przyrządu przeznaczonego dla ustrzeżenia kieszeni od złodziejów, wsiadł 20-go maja do omnibusa idącego z bulwaru Filles-du-Calvaire do Ternes; usiadł on obok damy bardzo wytwornie ubranej; miała ona na sobie suknię jedwabną, kapelusz elegancki, szal koronkowy, słowem niczego w jej toalecie nie brakowało. Naraz spostrzeżono się, że dama ta zarumieniła się, zmięszała i zaczęła mówić po cichu do swego sąsiada z wyrazem pełnym upokorzonia i błagalności. Anglik uśmiechał się, lecz nie odpowiadał jej, gdy wtem zrobił nadzwyczaj żywy ruch; dama wstała natychmiast ze swego miejsca, dała znak konduktorowi, wysiadła z omnibusa i oddaliła się śpiesznie. Wówczas anglik opowiedział swym sąsiadom scenę, która odegrała się pomiędzy nim a pomienioną damą, która była po prostu złodziejką. Wsunęła ona zręcznie swą rękę do kieszeni anglika, lecz dzięki jego przyrządowi, została złapaną na gorącym uczynku; lecz anglik, litując się nad jej młodością i skromną powierzchownością, uwolnił jej rękę zamiast coby miał oddać ją w ręce sprawiedliwości, ponieważ miał prawo, a nawet może obowiązek tak postąpić. Opowiedziawszy to, anglik przewrócił swą kieszeń i pokazał przyrząd bardzo prosty; jest to przepona horyzontalna z bardzo mocnego sukna, przyszyta naokoło wnętrza kieszeni, którą ma ochraniać. W środku tej przepony znajduje się mały otwór, którego brzeg jest z kauczuku; brzeg ten elastyczny rozciąga się do tyla, że ręka może być włożona do kieszeni i uchwycić to co się w niej znajduje; lecz nie podobna wydostać ręki bez usiłowań, tak iż właściciel kieszeni czuje natychmiast, że dzieje się w niej coś nadzwyczajnego.

Rozkład biegu pociągów na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej.

A. Pociąg osobowy wychodzi z Warszawy o godzinie 9-ej minut 30 zrana, staje w Wilnie o godz. 11-ej min. 10 wnocy, w Dynaburgu o godz. 5-ej min. 10 zrana, w Petersburgu o godz. 8 min. 45 wieczorem.— Z Landwerowa wychodzi o godz. 5-ej min. 42 zrana, staje w Wierzbołowie o godz. 10-ej min. 15 zrana. Z Dynaburga wychodzi o godz. 6-ej zrana, staje w Ryże o godz. 12-ej min. 2 po południu.

B. Pociąg osobowy wychodzi z Petersburga o godz. 11-ej zrana, staje w Dynaburgu o godz. 12-ej min. 20 po północy, w Wilnie o godz. 6-ej rano, w Warszawie o godz. 6-ej min. 10 wieczorem. — Z Rygi wychodzi o godz. 3-ej min. 20 po południu, w Dynaburgu staje o godz. 9-ej min. 13 wieczorem.— Z Wierzbołowa o godz. 7-ej zrana, staje w Landwerowie o godz. 11-ej min. 44 wieczorem.

Uwaga. Sprzedaż biletów i ekspedycja tłomoków rozpoczyna się na godzinę przed odejściem pociągu. Sprzedaż biletów ustaje na 5 minut przed wyruszeniem pociągu, a ekspedycje tłomoków na minut 15. Każdej osobie drogą żelazną jadącej, przyjmuje się bezpłatnie pakunki, nie przeważające funtów 40.

Godziny są oznaczone podług zegarów miejscowych każdej stacji.

Kalendarz.

W sobotę, 3 czerwca, —św. Klotyldy król. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 45; zach. o godz. 8 m. 11.

W Niedzielę, 4 czerwca.—Zesłanie Ducha św.—Słońce wsch. o godz. 3 min. 46; zach. o godz. 8 min. 10.

Widowiska

W Piątek, 21 Maja (2 Czerwca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Żona która zwodzi męża.—Odludki i Poeta. — Męki Tantala.**

W Sobotę, 22 maja (3 czerwca).

TEATR WIELKI.—**Życie Szulera.**

(Wkrótce w Teatrze Rozmaitości będzie przedstawiona 1-y raz komedja w 4-ch aktach: **Na łasce zięcia**.).

Zacznie się o godzinie 8-ej.

W dniu 19 (31) maja było osób: W teatrze Wielkim 800.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 20 *Maja* (1 *Czerwca*).	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	750°91	751°02
Termometr 100-stop	+ 10°8	+ 19°2
Stan nieba.	poch.	na pół pog.

Największe ciepło + 15°2 R. Najmniejsze ciepło + 8°6 R.
Z rana 21 maja (2 czerwca) + 8°0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 20 Maja (1 Czerwca). Czetwert od		— do		Korzec od		— do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	—	—	5	4	3	—	3	7½
Jęczmień. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch polny. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	23	1	48	—	75	—	90

Pud siana od kop. 32 do kop. 39.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 19.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 21 Maia (2 Czerwca) 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	6	13½
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	3	57½
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			88	81⅙	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II.			14	7⅓	14	4½
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	26	75
„ „ procentowe			—	—	33	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	6	45
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			90	79⅙	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			78	50	78	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			78	50	78	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.			—	—	—	—
(oprócz kuponu)			101	50	100	—
Metaliki Lutowe			100	33	100	17
„ Sierpniowe			100	67	100	33
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			106	75	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			93	33	93	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	—	110	85
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	85	110	70
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	168	75
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	75	90	45
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 68⁸/₉
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 26²/₃
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop. 70¹¹/₁₆

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 20 Maja (1 Czerwca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅜
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		73⅝
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		80¾
Weksle na Warszawę		80⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy		88⅞
„ „ 3 miesięczny		88¼
„ Londyn 3 „		6 23
„ Paryż 2 „		81
„ Hamburg 2 „		151¼
„ Wiedeń 2 „		92¾
Koleje Rosyjskie		80½
Nowa Pożyczka Premiowa		88½
Żyto na targu		38⅝
„ dostawę późniejszą		38⅛
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 70
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa		75 80
5% Metaliki		71 20
Akcje Banku Kredytowego		183 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		778
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89⅞
Targ zbożowy		—